

8. Perspektywy wprowadzenia elektronicznej demokracji w działalności uczelni

Leszek Porebski

8.1. Elektroniczna demokracja jako element rewolucji informacyjnej

Gwałtowny rozwój technologii informacyjnych i komunikacyjnych, określane często mianem rewolucji informacyjnej, powoduje istotne zmiany we wszystkich sferach życia społecznego. Dekada lat 90. przyniosła w tym zakresie znaczące przyspieszenie procesów obserwowanych już od co najmniej kilkunastu lat. Przejawy rewolucji informacyjnej nie ominęły także procesów politycznych, zarówno na poziomie funkcjonowania instytucji, jak i zachowań indywidualnych obywateli. Przeobrażenia dokonujące się w sferze życia politycznego pod wpływem nowoczesnych technologii mają na tyle istotny charakter, że – według wielu analityków – do opisu nowych jakościowo elementów procesów demokratycznych konieczne są nieznane wcześniej kategorie.

Wśród badaczy nie ma zgody co do tego, jaki termin najbardziej adekwatnie opisuje zmiany, jakie w systemie demokratycznym dokonały lub są w stanie dokonać w najbliższym czasie, technologie informacyjne i komunikacyjne. W literaturze znaleźć można co najmniej kilka różnych pojęć. Dutton (1992), Etzioni (1992) oraz Arterton (1987) posługują się konsekwentnie terminem „teledemokracja”, Alexander i Pal (1998), Hague i Loader (1999) oraz Symonds (2000) używają w tym samym kontekście kategorii „demokracja cyfrowa”. Nie brakuje także określeń typu „cyberdemokracja” (Ogden 1994; Tsagarousianou *et al.* 1998; Krzysztofek 1999) czy „demokracja wirtualna” (Snider 1994). Najdalej chyba posunęli się Kamarck i Nye, nazywając swoją książkę po prostu „demokracja.com” (Kamarck *et al.* 1999), co niezależnie od znaku zapytania postawionego w tytule sugeruje wyraźnie rodzaj wizji systemu demokratycznego prezentowanej przez autorów.

Mimo bogactwa stosowanych określeń pojęciem dominującym w analizach wpływu rewolucji informacyjnej na procesy polityczne wydaje się kategoria „elektroniczna demokracja”¹ (zob. np. Brants *et al.* 1996; Browning 1997; Hagen 1997; Korac-Kaka-

¹ Zgodnie z rozpowszechnionym ostatnio obyczajem językowym, określenie to funkcjonuje także w skróconej formie, jako „e-demokracja”.

badse 1999). Szczegółowa analiza zakresu pojęciowego poszczególnych terminów oraz wzajemnych ich relacji wykracza poza podstawową tematykę tego tekstu. Nie rozstrzygając wyczerpująco ewentualnych kontrowersji terminologicznych, dla zachowania spójności analizy, autor konsekwentnie będzie się posługiwał właśnie pojęciem „elektronicznej demokracji”. Wydaje się, że można termin ten uznać za kategorię najszerszą i najbardziej adekwatną dla prawidłowego zarysowywania obszaru analizy, zwłaszcza na obecnym, początkowym etapie prowadzonych studiów.

Podobne stanowisko prezentuje Hagen (1997), który uznaje teledemokrację, cyberdemokrację i tzw. elektroniczną demokratyzację za trzy podstawowe formy demokracji elektronicznej. Teledemokracja jest w tym ujęciu modelem mającym na celu wzmocnienie procedur demokracji bezpośredniej, a więc swoiste „przeniesienie władzy” ze zbiurokratyzowanych struktur reprezentacyjnych, z powrotem w ręce narodu. Nacisk jest więc kładziony przede wszystkim na zachowania wyborcze i takie wykorzystanie nowych technologii, które pozwoli na maksymalizację udziału szerokich rzesz obywateli w procesach demokratycznych.

Koncepcja cyberdemokracji stara się także wzmocnić bezpośrednie formy udziału obywateli w procesie rządzenia, ale akcent stawiany jest nie tyle na rozbudowę samych procedur wyborczych, ile na wzmocnienie czy specyficzną „rewitalizację” pojęcia społeczności. Demokratyczny potencjał Internetu i innych technologii informacyjnych i komunikacyjnych leży więc w możliwości odbudowy społeczności (zarówno tradycyjnych, np. o charakterze lokalnym, jak i społeczności nowego typu – wirtualnych) i w uczynieniu z nich przeciwwagi dla dominujących obecnie scentralizowanych struktur władzy.

Model elektronicznej demokratyzacji, w przeciwieństwie do dwóch poprzednich, nie ma na celu oparcia procesów demokratycznych na procedurach demokracji bezpośredniej. Głównym celem jest tu raczej ulepszenie mechanizmów demokracji reprezentacyjnej, tak by spełniały one swą rolę skuteczniej niż w chwili obecnej. Stąd akcent położony jest głównie na polepszenie sposobów informacji w życiu politycznym oraz na efektywniejszą komunikację między obywatelami a ich reprezentantami w strukturach władzy, odpowiedzialnymi za podejmowanie kluczowych decyzji. Podstawową szansą stwarzaną przez Internet jest w tym kontekście możliwość powstania nowych kanałów informacji i komunikacji politycznej. Byłyby one alternatywą w stosunku do obecnie dominujących mediów nie tylko pod względem technicznym, ale przede wszystkim w sensie innej, niekomercyjnej i w większym stopniu „obywatelskiej” logiki funkcjonowania (zob. Hagen 1997: 9).

Typologia Hageny zarysowuje zarówno wzajemne relacje pomiędzy poszczególnymi wizjami wykorzystania Internetu i technologii informacyjnych w przebudowie systemu demokratycznego, jak i wskazuje na zakres pojęcia „elektroniczna demokracja”. W pewnym uproszczeniu można termin ten zdefiniować jako zastosowanie technologii komunikacyjnych i informacyjnych dla zwiększenia partycypacji obywateli w procesach politycznych, zarówno w sensie udziału ilościowego, jak i realnego wpływu wywieranego przez jednostki na funkcjonowanie instytucji publicznych.

Z technicznego punktu widzenia największe znaczenie dla elektronicznej demokracji ma wykorzystanie komputerów i sieci komputerowych. Przełomem pod względem dostępności nowoczesnych narzędzi komunikacyjnych dla przeciętnych obywateli stało się zaś pojawienie się sieci o zasięgu globalnym – Internetu². Stąd, mimo że jest to daleko idące uproszczenie, termin „elektroniczna demokracja” jest często utożsamiany po prostu z wykorzystaniem Internetu w różnych aspektach życia politycznego.

Zakres pojęcia „e-demokracja” jest źródłem wielu kontrowersji. Nie jest bowiem łatwo odpowiedzieć na pytanie, jakie konkretne sfery zastosowania np. Internetu w procesach politycznych mają wpływ na poziom partycypacji obywateli. Nie wchodząc w tym miejscu w rozważania szczegółowe można uznać, że rację ma Kakabadse (1999: 214–215), wskazując na cztery główne płaszczyzny elektronicznej demokracji.

Są nimi:

- 1) elektroniczna biurokracja (obejmuje wszelkie działania związane z możliwością załatwiania przez obywateli różnych spraw w relacjach z ciałami rządowymi lub strukturami samorządowymi na drodze elektronicznej);
- 2) zarządzanie informacją polityczną (zapewnienie sieciowej informacji o działalności ciał przedstawicielskich, struktur rządowych, sądowniczych itd.);
- 3) procedury demokracji bezpośredniej (działania związane z umożliwieniem obywatelom wypowiedania się na drodze elektronicznej w sprawach będących przedmiotem obrad ciał przedstawicielskich, a także umożliwienie oddawania głosów w referendach oraz wyborach „na odległość” – za pośrednictwem Internetu, z użyciem telefonów tonowych itp.);
- 4) budowa społeczeństwa obywatelskiego (wykorzystanie sieci dla zwiększenia więzi lokalnych, budowy społeczności obywatelskich, w celu pobudzenia dyskursu na temat życia publicznego i w konsekwencji zwiększenia udziału obywateli w życiu politycznym).

Głównym celem tego opracowania jest prezentacja wyników badań empirycznych dotyczących opinii na temat rzeczywistego i potencjalnego wykorzystania Internetu, przeprowadzonych wśród studentów AGH. W naturalny więc sposób w dalszej części tekstu analizowane będą przede wszystkim te aspekty elektronicznej demokracji, które były bezpośrednio przedmiotem wspomnianego badania kwestionariuszowego. W kontekście przytoczonej powyżej klasyfikacji głównych aspektów e-demokracji oznacza to skupienie się przede wszystkim na zjawiskach związanych z możliwością wykorzystania technologii informacyjnych i komunikacyjnych w różnych formach demokracji bezpośredniej oraz – w mniejszym stopniu – na kwestii elektronicznej biurokracji, a więc możliwości sieciowego dostarczania usług przez różne instytucje publiczne.

² Nie zmienia to faktu, że sama dostępność Internetu jest jedną z kluczowych barier rozwoju rewolucji informacyjnej w świecie i potencjalnym źródłem nowych podziałów społecznych. Na ten temat zob. np. Haywood (1995), Wresch (1996).

W odniesieniu do procedur demokracji bezpośredniej Internet i inne narzędzia komunikacyjne mogą być – jak wspomniano wcześniej – wykorzystywane przede wszystkim jako nieznanym wcześniej sposób głosowania „na odległość”. Dotyczy to zarówno referendum, jak i każdego w zasadzie rodzaju wyborów. Ta forma wykorzystania nowych technologii, choć najbardziej oczywista i mająca największy ciężar gatunkowy, nie jest jednak jedyna. Nie mniej istotne z punktu widzenia systemowego byłoby dopuszczenie możliwości elektronicznej inicjatywy ustawodawczej, a więc nałożenie na parlament obowiązku nadania formalnego biegu legislacyjnego każdej inicjatywie, która uzyskała poparcie określonej liczby obywateli, wyrażone w formie elektronicznej (np. przy użyciu poczty elektronicznej). Jak się ocenia, dopuszczenie tego rodzaju procedury znacznie obniżyłoby koszty udziału ludzi w życiu politycznym, a w konsekwencji skłoniło obywateli do większej aktywności obywatelskiej.

Najwięksi zwolennicy tej formy elektronicznej demokracji proponują rozwiązania jeszcze dalej idące. W sytuacji niepodjęcia przez parlament elektronicznej inicjatywy w określonym ustawowo terminie, propozycja taka poddawana zostałaby debacie w Internecie. Ten rodzaj sieciowego procesu ustawodawczego byłby całkowicie niezależny od formalnych ciał przedstawicielskich³, a o jego kształcie decydować powinni sami obywatele. Dopiero całkowicie gotowy projekt ustawy trafiałby ponownie pod obrady parlamentu, ale wyłącznie dla ostatecznej decyzji – akceptacji bądź odrzucenia – bez możliwości dokonywania zmian (Corrado 1996: 17).

Różne próby zastosowania nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych w demokracji bezpośredniej zostaną szczegółowo przedstawione w dalszej części tekstu, w tym miejscu warto natomiast skrótkowo przedstawić koncepcję „elektronicznej biurokracji”.

Problem wpływu rewolucji informacyjnej na funkcjonowanie administracji doczekał się już znaczącej ilości opracowań (zob. np. Snellen *et al.* 1998; Frissen 1999). W sensie teoretycznym wpływ ten można wyrazić jako stopniowe odchodzenie od ukształtowanej przez wieki terytorialnej i hierarchicznej struktury administracji państwowej na rzecz skomplikowanego modelu sieciowych powiązań (Frissen 1997: 123–124):

Administracja publiczna, mająca wcześniej kształt piramidy, coraz bardziej staje się archipelagiem różnych sieciowych konfiguracji. Procesy polityczne są w coraz mniejszym stopniu hierarchiczne i linearne, a coraz bardziej mają charakter horyzontalny i kołowy. Centralne sterowanie jest zastępowane przez samosterowanie.

Uwagi powyższe zostały sformułowane na bazie obserwacji zmian zachodzących w ostatnich latach w funkcjonowaniu administracji publicznej w Holandii, uchodzącej za przykład państwa o wyjątkowo silnym nasyceniu działania struktur administracyj-

³ Oczywiście parlamentarzyści i inni politycy mieliby pełne prawo wzięcia udziału w tego rodzaju elektronicznej debacie legislacyjnej, ale wyłącznie jako zwykli obywatele, a nie „uprzywilejowani” ustawodawcy.

nych nowymi technologiami. Nawet jednak w krajach mniej zaawansowanych w rewolucji informacyjnej, od kilku co najmniej lat obserwować można próby wprowadzania Internetu w działania administracji, w ich relacjach z obywatelami.

Najczęściej odbywa się to w formie tzw. „elektronicznego dostarczania usług” ESD (*Electronic Service Delivery*). ESD ma za zadanie usprawnienie pracy struktur administracji rządowej czy samorządowej poprzez przeniesienie punktu ciężkości kontaktów obywatela/klienta z urzędem z relacji bezpośrednich na rzecz wykorzystywania sieci. W efekcie można zaoferować realizację coraz większej ilości usług administracyjnych poprzez Internet.

Efekty tego rodzaju działań mają dwojaki charakter. Przede wszystkim obniżeniu ulegają koszty funkcjonowania administracji, co związane jest z redukcją personelu bezpośrednio kontaktującego się z petentami. Po drugie, uelastycznienie pracy urzędów (usługi sieciowe są oczywiście dostępne bez ograniczeń czasowych i w zasadzie z dowolnego miejsca) oznacza drastyczne obniżenie kosztów osobowych jakie musi ponieść obywatel próbując załatwić określone sprawy w urzędzie.

Po trzecie wreszcie, równoległe z elektronicznym dostarczaniem usług wdrażane są także najczęściej systemy umożliwiające obywatelom wypowiedanie się na tematy publiczne, dokonywanie elektronicznych konsultacji projektów prawnych, a przede wszystkim dostarczające szerokiej informacji o działaniach administracji, struktur samorządowych itp. Właśnie ten ostatni aspekt najsilniej wiąże kwestie związane z elektroniczną biurokracją z problematyką elektronicznej demokracji.

Z punktu widzenia procesu demokratycznego można powiedzieć, że podstawowym celem wykorzystania nowoczesnych technologii informacyjnych i komunikacyjnych w działaniach administracji publicznej i ciał wybieralnych różnych szczebli jest wzmocnienie pozycji jednostki poprzez spłaszczenie relacji władza – obywatel. Innymi słowy, analogicznie do elektronicznych form demokracji bezpośredniej, jest to próba urzeczywistnienia idei upodmiotowienia jednostki, realizowana jednak w innej sferze życia publicznego.

Spośród wielu przykładów skutecznego wdrażania modelu elektronicznej biurokracji warto przytoczyć doświadczenia australijskiego stanu Victoria, który od połowy lat 90. realizuje rządową strategię budowy społeczeństwa informacyjnego. Jednym z jej istotnych aspektów było uruchomienie zaawansowanych systemów z zakresu elektronicznej biurokracji. Dotyczy to zarówno pełnej dostępności informacji o procesach legislacyjnych i działaniach stanowych struktur władzy (Victorian Legislation and Parliamentary Documents <<http://www.dms.dpc.vic.gov.au>>), jak i działań z zakresu elektronicznego dostarczania usług (system MAXI <<http://www.maxi.com.au/index.htm>>). W chwili obecnej system MAXI pozwala na załatwienie na drodze elektronicznej⁴ prawie wszystkich spraw wcześniej wymagających wizyty w siedzibie administracji stanowej. Dotyczy to wnoszenia opłat, zamawiania określonych dokumentów, płacenia mandatów itp.

⁴ Poza Internetem klienci mogą korzystać z telefonów tonowych oraz specjalnych kiosków sieciowych, dostępnych w miejscach publicznych.

Próba wdrażania elementów elektronicznej demokracji w Australii, choć wyjątkowo zaawansowana, jest tylko ilustracją tendencji coraz mocniej zauważalnych w większości rozwiniętych krajów świata. Ramy objętościowe tego tekstu nie pozwalają na szczegółowe przedstawienie innych inicjatyw tego typu. Problematyka ta jest jednak obecnie poddawana intensywnym studiom, stąd w literaturze nietrudno znaleźć precyzyjną analizę różnych programów z zakresu elektronicznej biurokracji (zob. np. Lips 1998; Ranerup 1999; Zouridis *et al.* 2000; Smith *et al.* 1999).

8.2. Zastosowanie technologii informacyjnych i komunikacyjnych w procedurach demokracji bezpośredniej

Mimo że wydarzeniem kluczowym z punktu widzenia wykorzystania nowoczesnej technologii w demokracji bezpośredniej było pojawienie się Internetu, eksperymenty dotyczące zbliżonych kwestii prowadzone były już od lat 70. Największe znaczenie przywiązywano w tym okresie do pojawienia się telewizji kablowej⁵, zwłaszcza że stosunkowo wcześnie udało się wprowadzić w ograniczonym zakresie, tzn. na ściśle wydzielonym obszarze, narzędzia interaktywne pozwalające na przesyłanie przez widzów opinii do studia w czasie rzeczywistym.

Najbardziej znanym eksperymentem tego typu był system Qube, w ramach którego komercyjny operator telewizji kablowej w Columbus, w stanie Ohio, dostarczył wszystkim opłacającym abonament użytkownikom urządzenie pozwalające na przesyłanie odpowiedzi na pytania padające ze studia. Widzowie mieli do dyspozycji kilka przycisków na specjalnej skrzynce połączonej z telewizorem, a każdorazowa odpowiedź była natychmiast uwzględniana przez centralny komputer, uwidaczniający rezultaty takiego głosowania na ekranie.

System Qube był przede wszystkim wykorzystywany jako dodatkowy element programów rozrywkowych, teleturniejów itd., ale stał się też narzędziem dla pierwszej w historii USA (i zapewne także na świecie) elektronicznej debaty publicznej.

W roku 1978 przeprowadzono na żywo transmisję z posiedzenia komisji planowania w jednym z przedmieść Columbus (Upper Arlington). Widzowie-abonenci Qube mieli możliwość nie tylko śledzić na ekranach swych telewizorów przebieg obrad, ale także – przy pomocy wspomnianych urządzeń – głosować w sprawach będących przedmiotem obrad komisji. Porządek obrad dotyczył kwestii budowy dróg lokalnych, zmia-

⁵ Warto na marginesie zauważyć, że także samo pojawienie się telewizji w skali masowej przywitano z podobnymi nadziejami na demokratyzację i upodmiotowienie obywateli jakie towarzyszą dziś rozwojowi Internetu. „Telewizja obiecywała rewolucję informacyjną dla obywateli; nieskrępowany, ożywiony i intensywny dyskurs polityczny” (Arterton 1978: 16). Z perspektywy kilkudziesięciu lat widać, że były to nadzieje zupełnie bezpodstawne.

ny podziału na dzielnice itd., a widzowie mieli możliwość wypowiadać się nawet w sprawach proceduralnych (np. ewentualne przejście do kolejnego punktu obrad).

Transmisja trwała 4 godziny i wzięło w niej udział 2,5 tysiąca spośród 32 tysięcy mieszkańców (ok. 8%). Połowa z nich, a więc ok. 4% wszystkich mieszkańców miasta, wzięła udział w głosowaniach (Targowski 1996: 360). Jeśli wziąć pod uwagę nieuniknioną nieobecność wielu potencjalnych widzów w domach oraz tradycyjnie niskie w społeczeństwie amerykańskim zainteresowanie kwestiami politycznymi, rezultat ten można uznać za zachęcający.

Podobnych eksperymentów przeprowadzono w USA w latach 70. i 80. co najmniej kilkanaście⁶ i najczęściej zainteresowanie obywateli było wyższe niż w wypadku standardowych form konsultacji czy referendum, ale trudno mówić o skoku frekwencji o charakterze jakościowym. Jak zwykle w takich wypadkach zwolennicy idei elektronicznej demokracji uznali uzyskane wyniki za obiecujące, dla sceptyków były one raczej dowodem na to, że sama technologia nie jest w stanie przezwyciężyć apatii potencjalnych uczestników życia politycznego w demokracji.

Lata 90. przyniosły przeniesienie kwestii wykorzystania nowych technologii w procesach demokratycznych z poziomu izolowanych eksperymentów w sferę realnego życia politycznego. Warto w tym miejscu zauważyć, że choć to Internet i narzędzia elektroniczne mają obecnie kluczowe znaczenia w kontekście ewentualnych zmian w procedurach demokracji bezpośredniej, problem ma charakter znacznie szerszy. Z punktu widzenia tradycyjnych metod wyborczych, już samo umożliwienie wyborcom oddawania głosów drogą pocztową jest rodzajem przełomu. Co więcej, może przynieść znaczącą zmianę w poziomie partycypacji politycznej.

Dowodzi tego przykład wyborów do Senatu w amerykańskim stanie Oregon, w roku 1996. Dopuszczono tam wtedy możliwość oddawania głosów drogą pocztową. Frekwencja wyniosła 67%, a więc prawie dwukrotnie więcej niż w analogicznych wyborach w USA w ciągu poprzednich 20 lat (Korac-Kakabadse 1999: 216).

Połowa lat 90. to okres, w którym zaczynają rodzić się na coraz większą skalę inicjatywy dotyczące wykorzystania nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych w konkretnych procesach wyborczych w USA. Już w roku 1993 miało miejsce w Boulder, w stanie Colorado referendum na temat dopuszczenia w wyborach i referendach lokalnych głosowania przez telefon⁷. Każdy wyborca miał uzyskać indywidualne hasło (*password*) oraz losowo przydzielany numer identyfikacyjny, po podaniu którego nagrany głos w słuchawce „prowadziłby” wyborcę przez różne opcje (*jeżeli chcesz oddać głos na kandydata X, wybierz 1, na kandydata Y wybierz 2, itd.*). Jak oceniali

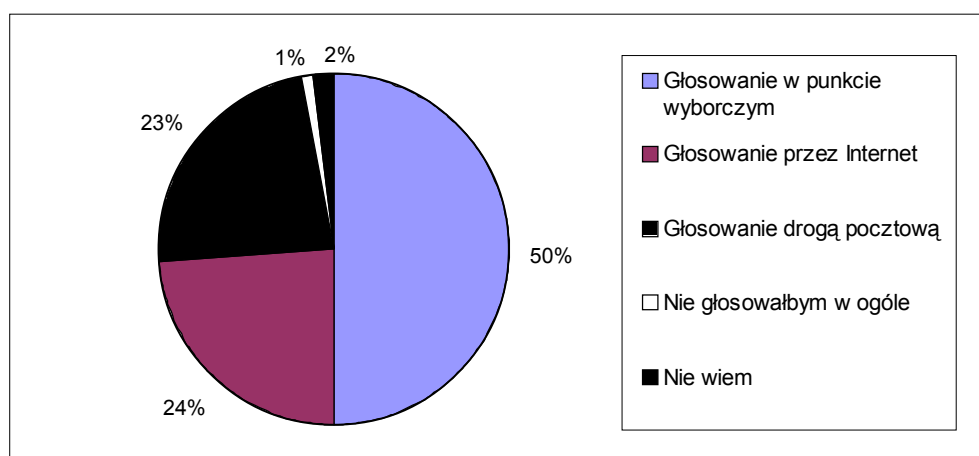
⁶ Arterton (1987: 53–55) opisuje szczegółowo 13 inicjatyw z zakresu e-demokracji, dzieląc je ze względu na 2 podstawowe kryteria: 1) formę partycypacji (działania plebiscytarne lub nastawione raczej na stymulację dialogu obywatelskiego), 2) organizatora i adresata eksperymentu (struktury rządowe/samorządowe lub organizacje o charakterze prywatnym).

⁷ Ze względów technicznych nie było większych przeszkód w łatwym dostosowaniu proponowanego systemu także do użycia w Internecie.

ekspersi władz miasta, zastosowanie tego systemu obniżyłoby koszty przeprowadzenia wyborów lokalnych z około 2 dolarów za jeden oddany głos, do około 75 centów w czasie pierwszego teległosowania i do około 50 centów w czasie kolejnych wyborów z użyciem procedur elektronicznych (Browning 1997).

We wspomnianym referendum mieszkańcy Boulder odrzucili propozycję stosunkiem głosów 59% do 41%, ale nie powstrzymało to dalszych podobnych inicjatyw. W roku 1995 Karolina Płd. jako pierwszy stan amerykański umożliwiła ściąganie z sieci kwestionariusza do rejestracji wyborczej⁸. Kwestionariusz taki musiał jednak później zostać wysłany standardową drogą pocztową (Corrado 1996). W wyborach prezydenckich w roku 2000 podobną możliwość stworzyła swoim wyborcom Kalifornia, a według Voting Integrity Project⁹ co najmniej 12 stanów amerykańskich rozważyło w roku ubiegłym przyjęcie regulacji prawnych dotyczących pewnych form głosowania przy użyciu Internetu.

Inicjatywy tego typu dosyć wyraźnie współbrzmia z opiniami przeciętnych Amerykanów. Trudno co prawda mówić o dominacji chęci korzystania z różnych form e-demokracji, ale według badania z czerwca 2000 roku, zwolennicy głosowania drogą pocztową i głosowania przez Internet stanowią razem już prawie połowę amerykańskiego elektoratu (rys. 8.1). Gotowość korzystania z Internetu deklaruje zaś co czwarty wyborca w USA (badania przeprowadzono na próbie ogólnoamerykańskiej).



Rys. 8.1. Preferencje dotyczące różnych sposobów głosowania

Źródło: Pew Research Center, czerwiec 2000, <<http://web.lexis-nexis.com>>

⁸ W systemie amerykańskim w wyborach mogą brać udział wyłącznie wyborcy, którzy dokonali wcześniejszej rejestracji.

⁹ Voting Integrity Project jest jedną z amerykańskich organizacji pozarządowych zajmujących się propagowaniem idei elektronicznej demokracji. Zob. <<http://www.voting-integrity.org>>.

Również inne analizy potwierdzają istotną rolę, jaką przypisują Amerykanie elektronicznej demokracji w kształtowaniu procesów politycznych. Prawie połowa respondentów odpowiedziała twierdząco na pytanie, czy Internet zmieni sposób prowadzenia kampanii politycznych. Szczegółowy rozkład odpowiedzi pokazuje tabela 8.1.

Tabela 8.1
Wpływ Internetu na kampanie wyborcze

Lp.	Odpowiedź	%
1	Sprawi, że więcej ludzi zaangażuje się w politykę	12
2	Sprawi, że mniej ludzi zaangażuje się w politykę	1
3	Inni, nowi ludzie zaangażują się w politykę	3
4	Kampanie polityczne będą tańsze	3
5	Wszyscy kandydaci będą mieć strony w Internecie	6
6	Będzie więcej informacji politycznych, a ich dostępność się zwiększy	30
7	Będzie więcej fałszywych informacji, oszustw i kłamstwa	6
8	Będzie mniej dyskusji o konkretnych zagadnieniach	2
9	Reklamy wyborcze będą lepiej profilowane pod kątem różnych grup wyborców	6
10	Kampanie staną się bardziej bezosobowe	6
11	Nie wiem	17
12	Brak odpowiedzi	8

Źródło: CBS News, październik 1999, <<http://web.lexis-nexis.com>>

Dominuje przekonanie, że wykorzystanie Internetu oznacza lepszą dostępność informacji politycznych, a także większe zaangażowanie szeregowych obywateli w procesy polityczne. To ostatnie można uznać za wyraz optymizmu, co do generalnego wpływu elektronicznej demokracji na system demokratyczny. Nie brakuje co prawda opinii o negatywnym wpływie Internetu na kampanie, ale pozostają one w wyraźnej mniejszości.

Najważniejszą jak dotychczas próbą wykorzystania Internetu w amerykańskich wyborach były prawyborzy Partii Demokratycznej, w procesie walki o nominację prezydencką, w stanie Arizona. Odbyły się one 7 marca 2000 i zaowocowały udziałem około 80 tysięcy wyborców, z czego prawie połowa oddała swe głosy poprzez sieć. Należy to oczywiście uznać za zdecydowany sukces zwolenników elektronicznej demokracji, zwłaszcza że frekwencja w porównaniu z poprzednimi prawyborami w roku 1996 wzrosła o 622% (Lee 2000; Solomon 2000).

Co ciekawe, udział wyborców wywodzących się z mniejszości (pochodzenia latynoskiego) wzrósł jeszcze bardziej niż ogólna frekwencja. W dwóch zamieszkałych przez Latynosów okręgach frekwencja wzrosła odpowiednio o 828% i 1011%. Nie sprawdziły się więc w tym wypadku obawy, że wprowadzenie głosowania poprzez sieć będzie swoistym przywilejem dla wyborców bogatych i wykształconych, prowadząc do jeszcze ostrzejszych podziałów społecznych.

Wyniki prawyborów w Arizonie sugerują, że niewątpliwie zbliża się chwila, kiedy przekroczony zostanie punkt krytyczny i nastąpi generalna akceptacja tej formy elektronicznej demokracji. Innymi słowy, o głosowaniu sieciowym będzie się dyskutować głównie w kontekście ewentualnych problemów technicznych (których jak wiadomo nie brakuje), a nie rozważając prawomocność samej idei. Oczywiście jednostkowego doświadczenia o ograniczonym zasięgu nie należy generalizować i zdecydowanie przedwczesne byłoby wyciąganie zbyt optymistycznych wniosków o charakterze ogólnym na podstawie względnego sukcesu w amerykańskich prawyborach.

Ostrożność jest tym bardziej uzasadniona, że nie wszystkie próby wprowadzenia nowej technologii w procesach wyborczych kończyły się sukcesem. Przykładem spektakularnej porażki są problemy w stołecznym okręgu Oslo, jakie miały miejsce kilka lat temu.

W wyborach parlamentarnych w roku 1993 postanowiono wprowadzić w Oslo zautomatyzowany system wyborczy. Ponieważ prawo wyborcze w Norwegii nie pozwalało na zastosowanie modelu „pełnego” głosowania na odległość, zdecydowano się początkowo na sieciowy system weryfikacji danych personalnych wyborców oraz optyczne odczytywanie oddanych głosów i ich automatyczne przeliczanie. Wykonawcą technicznej infrastruktury była duża, kontrolowana przez państwo firma komputerowa, która pracowała nad całym systemem ok. dwóch lat. Dodatkowo, wspomniane procedury zostały przetestowane bez specjalnych problemów w wyborach lokalnych w roku 1991.

Ku zaskoczeniu wszystkich, tuż po rozpoczęciu głosowania w wyborach parlamentarnych w roku 1993 system weryfikacji danych personalnych wyborców odmówił posłuszeństwa. Przyczyną był prosty błąd w programie, ale jego usunięcie zajęło kilka godzin, w czasie których w całym Oslo tworzyły się gigantyczne kolejki coraz bardziej znieczierpliwionych wyborców. Ostatecznie tuż przed usunięciem awarii podjęto decyzję o przywróceniu „ręcznej” weryfikacji danych wyborców. Rezultatem całego zamieszania była decyzja lokalnej komisji wyborczej o nieuznawaniu wyników wyborów w Oslo, co oznaczało nieobsadzenie ok. 15% mandatów w parlamencie Norwegii. Wywołało to poważny kryzys polityczny i ostatecznie nowo wybrany parlament w niepełnym składzie, kierując się logiką „mniejszego zła”, postanowił uznać kwestionowane wyniki wyborów.

W kontekście perspektyw elektronicznej demokracji skutki opisanych problemów okazały się dosyć długofalowe.

Jak twierdzi Larsen (1999: 56):

W konsekwencji wyborów (z roku 1993 – LP), wszelkie próby przeprowadzania elektronicznych wyborów zostały zastopowane, a Norwegia cofnęła się o wiele lat na drodze do tele-demokracji. Wszystko z powodu pojedynczego błędu w programie. W kilka lat później, ciągle nie ma żadnych planów wprowadzania jakichkolwiek rozwiązań z zakresu technologii informacyjnych do norweskiego systemu wyborczego.

Przykład ten dowodzi, jak wielkie konsekwencje dla klimatu społecznego wokół rozwiązań z zakresu elektronicznej demokracji może mieć przedwczesne wprowadzenie nowych technologii, nawet w częściowym zakresie. Sfera wyborów jako kwestia o centralnym znaczeniu z punktu widzenia funkcjonowania państwa, jest wyjątkowo wrażliwa na wszelkie zakłócenia i ewentualne błędy techniczne przekładają się niemal automatycznie na kryzys polityczny. Trzeba to brać pod uwagę, rozważając ewentualne wprowadzanie idei e-demokracji w realnych procesach wyborczych.

8.3. Elementy elektronicznej demokracji w działalności uczelni

Szkoły wyższe nie są elementami systemu politycznego. W zakres funkcji uczelni, tak jak powszechnie ujmuje się to we współczesnym świecie, nie wchodzi bezpośrednio uczestnictwo w kreowaniu kluczowych decyzji politycznych, mobilizacja opinii publicznej dla określonych rozwiązań systemowych czy ubieganie się o udział w sprawowaniu władzy. Z tego punktu widzenia można powiedzieć, że w społeczną rolę szkoły wyższej wpisana jest zasada apolityczności.

W tym kontekście przytoczone powyżej przykłady realizowania elementów demokracji bezpośredniej w życiu społecznym nie dotyczą uczelni w sposób bezpośredni. Nie oznacza to jednak oczywiście, że problematyka elektronicznej demokracji – w sensie, w jakim pojęcie to zostało zdefiniowane w tym tekście, nie ma żadnego związku z istotnymi aspektami funkcjonowania szkoły wyższej.

Po pierwsze, uczelnia jest strukturą o charakterze administracyjno-biurokratycznym, realizującą całą sferę „usług” w stosunku do określonych kategorii „klientów” (pracowników, a przede wszystkim studentów). Usługi te mogą być realizowane według modelu ułatwiającego dostęp do reprezentantów władz i generalnie zwiększającego pozycję „klienta” w stosunku do struktur administracyjnych lub w wersji bardziej zhierarchizowanej i centralistycznej. W tym sensie jest to sytuacja analogiczna do działalności każdej instytucji publicznej obsługującej pewną grupę odbiorców. Pojęcie elektronicznej biurokracji jako istotnej alternatywy dla tradycyjnych sposobów działania nie może więc być wyłączone z dyskusji nad formułą funkcjonowania szkoły wyższej w okresie rewolucji informacyjnej.

Po drugie zaś, uczelnia jest z definicji rodzajem społeczności. Społeczność ta kreuje określoną strategię działania, posiada własny mechanizm decyzyjny i przede wszystkim ma charakter hierarchiczny, z jasno sprecyzowaną strukturą władzy. Co

prawda społeczność akademicka nie kieruje się zazwyczaj w pełni mechanizmami demokracji reprezentacyjnej, znanymi z funkcjonowania państw demokratycznych, ale niewątpliwie można mówić o znaczącym nasyceniu działalności uczelni elementami demokracji – w tym demokracji bezpośredniej¹⁰.

Z tego punktu widzenia, w odniesieniu do szkoły wyższej procedury z zakresu szeroko rozumianej elektronicznej demokracji można traktować jako narzędzia służące trzem podstawowym celom:

- 1) upodmiotowieniu „klientów” w relacjach administracyjnych wewnątrz uczelni (elementy elektronicznej biurokracji),
- 2) zwiększeniu poziomu legitymizacji podejmowanych decyzji (konsultowanie niektórych decyzji ze społecznością uczelni lub jej częścią przy pomocy np. Internetu),
- 3) zwiększeniu partycypacji członków społeczności akademickiej w procesach demokracji bezpośredniej (umożliwienie głosowania w sieci w wyborach do ciał przedstawicielskich).

W odniesieniu do pierwszej z wymienionych kwestii warto zwrócić uwagę, że istnieją dwojaki i zapewne równie istotne przyczyny wprowadzania elementów elektronicznej biurokracji w działalności szkoły wyższej. Z punktu widzenia jakości relacji wewnątrz uczelni chodzi o uczynienie szkoły wyższej maksymalnie przyjazną w stosunku do różnych grup społeczności akademickiej, przede wszystkim studentów¹¹ (analogicznie do opisanego wcześniej procesu upodmiotowienia obywateli w ich relacjach z instytucjami władzy). Ten aspekt można nazwać „demokratyzacyjnym”.

Jednocześnie jednak w funkcjonowaniu każdej szkoły wyższej istotne są kwestie czysto ekonomiczne. W tym kontekście procedury elektronicznej biurokracji pozwalają na optymalizację procedur zarządzania, redukcję zatrudnienia itd. W rezultacie powinno to dać efekt w postaci obniżki kosztów funkcjonowania i zwrotnie wzmocnić naukowy i dydaktyczny potencjał uczelni.

Relatywnie duża dostępność nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych w środowisku akademickim sprawiła, że wiele spośród wymienionych powyżej rozwiązań już od początku lat 90. stosowanych było w szkołach wyższych. Oczywiście dotyczy to zwłaszcza krajów najbardziej rozwiniętych, dysponujących zarówno dostępem do nowoczesnych rozwiązań technicznych, jak i środkami finansowymi dla budowy niezbędnej infrastruktury.

¹⁰ W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że z punktu widzenia autonomii społeczności akademickiej, wszystkie możliwe wizje zarządzania szkołą wyższą tworzą *continuum*. Na jego krańcach znajdują się: model „ręcznego sterowania” (znany choćby z czasów realnego socjalizmu) z jednej, a próby stworzenia w pełni demokratycznego uniwersytetu (*vide* nieudane eksperymenty na uczelniach amerykańskich w okresie kontrkultury lat 60.) z drugiej strony. Polskie uczelnie sytuują się obecnie z dala od rozwiązań ekstremalnych, choć oczywiście znacznie bliżej „demokratycznego” krańca *continuum*.

¹¹ Ma to kluczowe znaczenie, zwłaszcza w prywatnych szkołach wyższych, w znacznym stopniu zależnych od ocen dotyczących „przyjazności” uczelni, formułowanych przez studentów.

Stosunkowo najszerzej zaczęto wykorzystywać Internet do zapisywania się studentów na wybrane przez nich kursy. W wersji cząstkowej jest to obecnie rozwiązanie standardowe na większości amerykańskich uniwersytetów, zaś w pełnym zakresie rozwiązanie takie wprowadził w roku akademickim 2000/2001 np. Uniwersytet Chicago. Oznacza to, że deklarację uczestnictwa w określonych zajęciach można złożyć wyłącznie poprzez sieć, a nie – jak to było wcześniej – bezpośrednio u prowadzących¹².

Jeszcze dalej poszedł w tym zakresie Uniwersytet Kalifornijski w Los Angeles (UCLA). Już w lipcu 1997 roku uruchomiono serwis automatycznie tworzący prywatne strony każdemu spośród 30 tysięcy studentów (< <http://My.UCLA.edu> >) i automatycznie tworzący odnośniki do wszystkich wybranych przez studentów kursów. Oznacza to np. możliwość doraźnego kontaktu *via* e-mail z wszystkimi prowadzącymi zajęcia (Aikat 2000).

Inną sferą, w której zamiast tradycyjnych procedur biurokratycznych stosować można z powodzeniem Internet, są sprawy socjalne studentów. Dotyczy to zwłaszcza kwestii stypendialnych. W wielu szkołach wyższych wszelkie formalności związane ze stypendium można załatwiać w sieci. Wykorzystanie Internetu ma jednak największe znaczenie w krajach gdzie system przyznawania stypendiów państwowych ma charakter scentralizowany i świadczenia nie są formalnie określone na poziomie uczelni. Uruchomienie elektronicznej możliwości załatwiania wszelkich formalności związanych ze stypendium z dowolnego miejsca w kraju jest oczywiście znaczącym ułatwieniem dla studentów. Serwis tego typu działa od pewnego czasu np. w Holandii (< <http://www.ibgroep.nl> >).

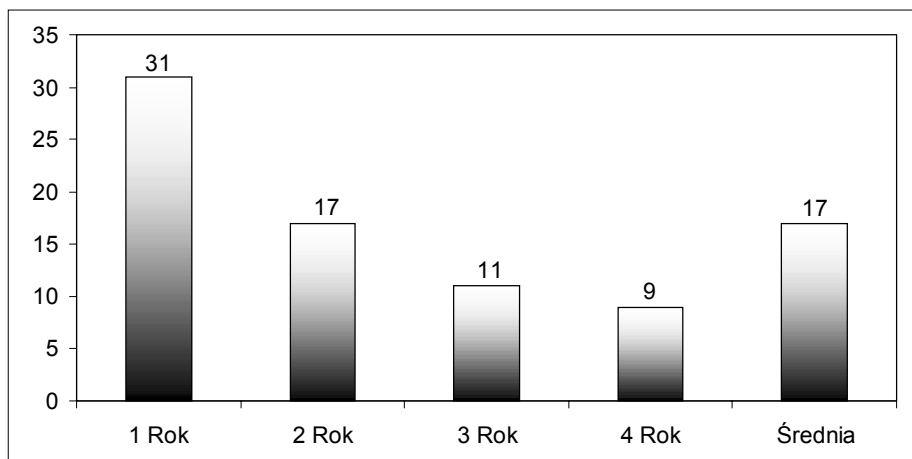
Warto wreszcie wskazać przykłady wykorzystania Internetu w procedurach demokracji bezpośredniej na poziomie uczelni. W tym kontekście stosunkowo najłatwiej wykorzystać sieć w wyborach studenckich ciał przedstawicielskich i rozwiązanie to jest już stosowane.

Poza technicznym ułatwieniem udziału w samych wyborach, istotny jest oczywiście wpływ głosowania online na frekwencję wyborczą. Rysunek 8.2 pokazuje wyniki wyborów do Samorządu Studenckiego (College Council) przeprowadzonych na Uniwersytecie Chicago w październiku 2000 roku. Warto podkreślić, że głosowanie przez Internet było jedyną formą ewentualnego wzięcia udziału w tych wyborach.

Wyniki wyborów potwierdzają wzorzec partycypacji typowy dla społeczności studenckiej: im krótszy staż na uczelni, tym większe zaangażowanie w sprawy własnego środowiska. 31% frekwencji słuchaczy pierwszego roku pozwala jednak co najwyżej formułować tezę o względnej aktywności tej grupy studentów. Udział najstarszych studentów na poziomie 9% oznacza śladowe zainteresowanie¹³.

¹² Warto pamiętać, że w wypadku większości uniwersytetów amerykańskich, w tym Uniwersytetu Chicago, możliwość wyboru zajęć dotyczy około 80% całego programu studiów.

¹³ Warto zwrócić uwagę, że w przypadku jednego z kandydatów 5 głosów (!) było liczbą wystarczającą dla zapewnienia sobie mandatu.



Rys. 8.2. Frekwencja w wyborach online do Samorządu Studenckiego (College Council) Uniwersytetu Chicago z października 2000 (dane w %)

Źródło: Chicago Weekly News, vol. 6, No. 4, 12 October 2000

Średnia frekwencja w wyborach nie przekroczyła 17% i był to rekordowo niski poziom partycypacji studentów w wyborach do ciał przedstawicielskich, w ciągu ostatnich lat na Uniwersytecie Chicago (Parrish 2000). Oznacza to, że samo zastosowanie nowych technologii komunikacyjnych nie jest antidotum na apatię i niechęć do korzystania z przysługujących praw. W odniesieniu do Uniwersytetu Chicago główna korzyść z zastosowania elementów elektronicznej demokracji ogranicza się na razie do zwiększenia wygody tych nielicznych, którzy zapewne oddaliby swoje głosy także w wyborach przeprowadzonych tradycyjnymi metodami.

Przedstawione w niniejszym podrozdziale przykłady wykorzystania nowych technik informacyjnych i komunikacyjnych w działalności uczelni nie mają oczywiście charakteru całościowego. Jest to raczej próba ilustracji tezy, że kwestie związane z elektroniczną demokracją już w chwili obecnej stanowią realny element funkcjonowania szkoły wyższej. Na ile wejście na tę ścieżkę ma charakter nieunikniony, pozostaje w tej chwili kwestią otwartą.

8.4. Studenci AGH wobec idei elektronicznej demokracji

W badaniu kwestionariuszowym przeprowadzonym wśród studentów Akademii Górniczo-Hutniczej jesienią roku 2000 cztery pytania dotyczyły wybranych elementów elektronicznej demokracji. Jedno z nich odnosiło się wprost do stanowiska respondentów wobec ewentualnego wdrożenia w szerokim zakresie podstaw elektronicznej biurokracji (*Gdyby uczelnia stworzyła możliwość regulowania spraw administracyjnych [uiszczanie opłat, składanie podań, itp.] przez Internet, to czy korzystałbyś z tej formy kontaktu?*).

Dwa kolejne pytania dotyczyły wprowadzenia nowych form konsultacji istotnych spraw dotyczących studentów (*Obecnie na AGH studenci mają dostęp do Internetu. Czy w tej sytuacji uważasz, że sprawy studenckie konsultowane do tej pory z przedstawicielami studentów w Senacie i Radach Wydziałów powinny zostać poddane powszechnej konsultacji poprzez Internet?*) oraz ewentualnego udziału badanych w konsultacji tego typu (*Czy gdyby kluczowe dla funkcjonowania i rozwoju uczelni decyzje były poddane powszechnej konsultacji pracowników i studentów w Internecie, to wziąłbyś udział w tego rodzaju konsultacji?*).

Ostatnie pytanie związane było bezpośrednio ze stosunkiem badanych do możliwości głosowania przez Internet w wyborach przedstawicieli środowiska studenckiego (*Czy uważasz, że możliwość udziału w wyborach studenckich ciał przedstawicielskich [samorządu wydziałowego, samorządu mieszkańców w akademiku itd.] poprzez Internet miałaby wpływ na frekwencję?*).

Poza chęcią poznania ogólnych preferencji respondentów w odniesieniu do zjawisk będących przedmiotem analizy, szczególne znaczenie miało porównanie postaw dwóch podstawowych prób badawczych – studentów I i III roku. Ci ostatni funkcjonują od pewnego czasu w – unikatowych w polskiej rzeczywistości – warunkach niemal pełnej i bezpłatnej dostępności Internetu w domach studenckich AGH. W wypadku zaś świeżo upieczonych studentów można było założyć znacznie mniejsze doświadczenia w korzystaniu z Internetu¹⁴.

Procentowy rozkład odpowiedzi na pytanie dotyczące elektronicznej biurokracji przedstawia tabela 8.2. Wyniki wskazują na generalnie wysoki stopień akceptacji idei elektronicznej biurokracji, jako pożądanego modelu funkcjonowania AGH w przyszłości. Prawie połowa badanych studentów III roku (48,21%) i więcej niż jedna trzecia studentów I roku (38,30%) deklaruje chęć załatwiania wszystkich spraw administracyjnych poprzez Internet. Tę grupę respondentów można uznać za najbardziej zdeklarowanych zwolenników rewolucji informacyjnej i jednocześnie osoby otwarte na zmiany.

Gotowość do ograniczonego korzystania z sieci w sprawach administracyjnych deklaruje znacząca i zbliżona część obydwóch badanych populacji (odpowiednio, 28,41% studentów I roku i 27,31% studentów III roku). Oznacza to, że w sumie gotowych do zaakceptowania idei „elektronicznego dziekanatu” jest dwie trzecie świeżo upieczonych studentów i aż trzy czwarte ich starszych kolegów¹⁵.

Okolo jedna piąta studentów I roku (21,14%) i jedna szósta studentów III roku (16,76%) nie widzi potrzeby korzystania z sieci w załatwianiu spraw administracyjnych i deklaruje preferencje dla kontaktu osobistego. W sumie dosyć wyraźna jest

¹⁴ Ponieważ porównanie studentów I i III roku było podstawową przesłanką towarzyszącą podjęciu badań, a w sensie stażu na uczelni respondenci nie stanowią reprezentatywnej próby społeczności AGH (nie badano studentów II, IV i V roku), w interpretacji wyników badań nie operuje się danymi łącznymi dla wszystkich badanych (I + III rok). Studenci I i III roku stanowią więc dwie równorzędne próby badawcze.

¹⁵ Wartości w kolumnach w tabeli 8.2 i następujących nie sumują się do 100, gdyż opuszczono respondentów, którzy nie udzielili odpowiedzi.

większa akceptacja dla proponowanych rozwiązań ze strony starszych studentów, co więcej, mają oni zdecydowanie bardziej wyrobione zdanie na temat analizowanych kwestii. Tylko niespełna 7% studentów III roku nie ma zdania, podczas gdy wśród pierwszoroczników wartość ta przekracza 11%. To ostatnie oczywiście nie powinno dziwić, wzięwszy pod uwagę, że badanie zostało przeprowadzone w kilka tygodni po pojawieniu się tej grupy na uczelni. W wypadku pytań będących przedmiotem analizy w tym tekście ma to znaczenie o tyle istotne, że nowi studenci posiadali w momencie wypełniania ankiet znacznie mniejszą znajomość mechanizmów funkcjonowania uczelni w ogóle.

Tabela 8.2

Stosunek do możliwości regulowania spraw administracyjnych
(uiszczanie opłat, składanie podań itp.) przez Internet

Lp.	Odpowiedź	I rok (N = 880)					III rok (N = 531)				
		Ogółem (%)	Kobiety		Mężczyźni		Ogółem (%)	Kobiety		Mężczyźni	
			N	%	N	%		N	%	N	%
1	Tak, starałbym się załatwić wszelkie sprawy drogą elektroniczną	38,30	90	27,11	247	45,07	48,21	69	37,50	187	53,89
2	Tak, ale tylko w wyjątkowych wypadkach	28,41	108	32,53	142	25,91	27,31	60	32,61	85	24,50
3	Nie, wolę kontakt osobisty	21,14	88	26,51	98	17,88	16,76	41	22,28	48	13,83
4	Nie mam zdania	11,02	43	12,95	54	9,85	6,97	12	6,52	25	7,20

W obu badanych grupach wyraźna jest ilościowa przewaga mężczyzn wśród tych, którzy deklarują chęć korzystania wyłącznie z sieci. Jeżeli podzielić całą badaną populację ze względu na płeć i rok studiów, to mężczyźni – studenci III roku – są jedyną spośród czterech tak wyodrębnionych grup, w której bezwzględna większość (53,89%) gotowa jest do całkowitej rezygnacji z odwiedzania dziekanatu.

Różnica w gotowości do korzystania wyłącznie z Internetu ze względu na płeć maleje jednak wraz ze stażem na uczelni. Przewaga mężczyzn w stosunku do kobiet wynosi odpowiednio 18% dla I i 16% dla III roku. Tego rodzaju zmniejszenia się dystansu pomiędzy studentami i studentkami, wraz z upływem lat spędzonych na uczelni, jest przede wszystkim efektem znacznie częstszego korzystania z Internetu przez słuchaczki III roku, w porównaniu z ich młodszymi koleżankami (co wykazała wyraźnie inna część prezentowanych badań).

Kobiety przeważają jednoznacznie zarówno w gronie warunkowych zwolenników elektronicznej biurokracji (*korzystałbym, ale w wyjątkowych wypadkach*) jak i wśród zwolenników procedur tradycyjnych. Reguła ta dotyczy zarówno I, jak i III roku. W tym wypadku można zaryzykować postawienie tezy, że jest to związane z rzadszym korzystaniem z sieci przez kobiety niż przez mężczyzn, a więc mniejszym stopniem „oswojenia” z techniczną stroną użytkownika Internetu.

Wyniki dotyczące pytania na temat powszechnej, sieciowej konsultacji spraw dotyczących studentów – dotychczas konsultowanych wyłącznie z ich przedstawicielami zasiadającymi w kolegialnych organach uczelni, wskazują na względne poparcie dla tak sformułowanego postulatu (tab. 8.3). Tylko niespełna 15% studentów I roku i ponad 22% studentów III roku zdecydowanie popiera pomysł konsultacji przez Internet. Znacznie więcej zwolenników ma warunkowa akceptacja tej idei (*raczej tak*). Takiej odpowiedzi udzieliło odpowiednio 36,36% respondentów z I i 44,07% respondentów z III roku. W sumie daje to poparcie ponad połowy (51,25%) młodszych i około dwóch trzecich (66,29%) starszych studentów. Rozkład wyników wskazuje, że kwestia ewentualnych konsultacji poprzez Internet nie ma dla badanych charakteru pierwszoplanowego. Jednocześnie jednak, bardziej doświadczeni studenci wyraźnie częściej akceptują ideę wprowadzenia tego rodzaju procedury. Znacznie rozszerza ona możliwości udziału każdego studenta w procesie kreowania podstawowych rozstrzygnięć jego samego dotyczących, a jednocześnie w istotny sposób wzmacnia legitymizację decyzji podejmowanych przez władze uczelni.

Tabela 8.3

Stosunek do idei poddania spraw studenckich powszechnej konsultacji poprzez Internet

Lp.	Odpowiedź	I rok (N = 880)				III rok (N = 531)					
		Ogółem (%)	Kobiety		Mężczyźni		Ogółem (%)	Kobiety		Mężczyźni	
			N	%	N	%		N	%	N	%
1	Zdecydowanie tak	14,89	28	8,43	103	18,80	22,22	31	16,85	87	25,07
2	Raczej tak	36,36	112	33,73	208	37,96	44,07	88	47,83	146	42,07
3	Nie, nie ma potrzeby zmian	21,48	94	28,31	95	17,34	17,14	39	21,20	52	14,99
4	Nie mam zdania	26,70	97	29,22	138	25,18	15,44	24	13,04	58	16,71

Co piąty (21,48%) student I i co szósty (17,14%) student III roku nie widzi potrzeby zmian i preferuje przedstawicielskie formy reprezentacji. Jednocześnie aż ponad 26% młodszych stażem respondentów nie ma zadania na temat sieciowych konsultacji. Jest to wielkość wyraźnie większa niż w wypadku badanych z III roku (15,44%). Wska-

zuje to na większą – i nieuniknioną – dezorientację świeżo upieczonych studentów w kwestii tak specyficznej, jak „konsultowanie spraw studenckich”. Znacznie niższe ogólne poparcie dla samej idei wśród studentów I roku jest, jak się wydaje, tylko owej dezorientacji pochodną.

Podobnie jak w wypadku pytania poprzedniego, badane studentki są znacznie bardziej powściągliwe od swych kolegów w wyrażaniu poparcia dla wykorzystywania Internetu. Dotyczy to ponownie przede wszystkim słuchaczy I roku. Różnica w ilości odpowiedzi „pozytywnych” (suma odpowiedzi *zdecydowanie tak* i *raczej tak*) pomiędzy kobietami i mężczyznami wynosi 14% na korzyść tych ostatnich w wypadku I roku i tylko 3% w wypadku roku III.

Również w wypadku odpowiedzi sugerującej pozostanie przy dotychczasowej formie konsultacji dystans pomiędzy studentami a studentkami maleje wraz z rosnącym stażem na uczelni. Zarówno w wypadku I, jak i III roku więcej kobiet niż mężczyzn preferuje odrzucenie jakichkolwiek zmian, ale różnica ta jest znacznie większa w wypadku młodszych respondentów, niż w odniesieniu do ich starszych kolegów.

Tabela 8.4

Deklarowany udział w powszechnej konsultacji kluczowych dla funkcjonowania i rozwoju uczelni decyzji, poprzez Internet

Lp.	Odpowiedź	I rok (N = 880)				III rok (N = 531)					
		Ogółem (%)	Kobiety		Mężczyźni		Ogółem (%)	Kobiety		Mężczyźni	
			N	%	N	%		N	%	N	%
1	Zdecydowanie tak	17,39	39	11,75	114	20,80	25,24	39	21,20	95	27,38
2	Raczej tak	45,34	141	42,47	258	47,08	49,34	93	50,54	169	48,70
3	Raczej nie	15,34	70	21,08	65	11,86	11,86	28	15,22	35	10,09
4	Zdecydowanie nie	1,82	7	2,11	9	1,64	0,38	1	0,54	1	0,29
5	Nie mam zdania	18,52	67	20,18	96	17,52	12,24	23	12,50	42	12,10

Zbliżony charakter ma pytanie o deklarację osobistego udziału w konsultowaniu spraw istotnych dla uczelni w Internecie (tab. 8.4). W tym wypadku sformułowanie było szersze i odnosiło się nie ogólnie do kwestii studenckich, lecz do „kluczowych dla funkcjonowania i rozwoju uczelni decyzji”. Mimo to można uznać obydwa pytania za uzupełniające się – wskazujące na stosunek zarówno do samej idei sieciowych konsultacji, jak i własnego w nich udziału.

Zdecydowany udział w konsultacjach deklaruje ponad 17% respondentów z I roku i ponad 25% respondentów z III roku. Największa grupa spośród badanych to studenci, którzy „raczej” wzięliby udział w internetowych konsultacjach. Stanowią oni odpowiednio, ponad 45% badanych z I roku i ponad 49% badanych z III roku. W sumie te dwie grupy tworzą zdecydowaną większość badanej populacji (62,73% – I rok, 74,58% – III rok).

Warto zwrócić uwagę, że liczba osób deklarujących własny udział w sieciowych konsultacjach jest znacznie wyższa niż tych, którzy są przekonani o celowości wprowadzenia samego mechanizmu konsultacji przez Internet. Można, jak się wydaje, odczytywać to jako dużą otwartość na korzystanie z nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych, bez zbyt daleko idącej refleksji co do ideowych podstaw używania Internetu w określonej sferze (*Nie wiem, czy sieciowe konsultacje są rzeczywiście potrzebne, ale jeśli już będą, to wezmę w nich udział*)¹⁶.

Otwartość na nowe wykorzystywanie sieci widać zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę jak mała część badanych zdecydowanie odrzuca swój udział w internetowych konsultacjach. Jest to poniżej dwóch procent studentów I roku (1,82%) i znacznie poniżej procenta (0,38%) w wypadku studentów starszych. W tej ostatniej grupie oznacza to jedną osobę każdej płci spośród 531 osób badanych (!). Także liczba osób warunkowo wykluczających swój udział w konsultacjach jest stosunkowo niska i nie przekracza około jednej szóstej (15,34%) dla I roku i około jednej dziewiątej (11,86%) badanych, dla III roku studiów.

Podobnie jak w wypadku pytań poprzednich, studentki wykazują większą rezerwę w stosunku do własnego udziału w konsultacjach *via* Internet, zarówno w sensie deklarowanej niechęci do samego udziału, jak i braku sprecyzowanego zdania na ten temat.

W sumie proporcja zwolenników do przeciwników własnego udziału w konsultowaniu istotnych spraw uczelni za pomocą sieci wynosi ok. 3,6:1 wśród badanych z I roku i aż ok. 6:1 wśród ich starszych koleżanek i kolegów. Oznacza to znaczną gotowość do partycypacji w nowych formach demokracji bezpośredniej w działalności uczelni. Rośnie ona wraz ze stażem uczelnianym, ale i wśród słuchaczy I roku gotowość do brania udziału w rewolucji informacyjnej w związku z pełnioną przez nich rolą studencką (a więc nie tylko w życiu prywatnym) jest znaczna.

Warto podkreślić, że istnieje bardzo wysoka korelacja dodatnia pomiędzy udzieleniem odpowiedzi *zdecydowanie tak* w obydwóch pytaniach dotyczących konsultacji. Wynosi ona 0,39 dla I roku i 0,41 dla roku III¹⁷. W niższym stopniu są ze sobą skorelowane deklaracja co do udziału w internetowej konsultacji (*zdecydowanie tak*) z chęcią załatwiania wszystkich spraw administracyjnych poprzez sieć, jeśli pojawi się taka

¹⁶ Zapewne w tym kontekście nie bez znaczenia jest wspomniane powyżej szersze sformułowanie pytania dotyczącego własnego udziału w konsultacjach. Deklarowany udział może być wyższy w wypadku spraw kluczowych dla uczelni, niż w odniesieniu „tylko” do spraw studenckich.

¹⁷ Poziom istotności dla wszystkich podawanych w tekście korelacji, wynosi $\alpha = 0,01$.

możliwość. Dla I roku korelacja ta wynosi 0,26, a dla III roku 0,23. W sumie dowodzi to jednak, że wśród studentów AGH znaleźć można sporą grupę ludzi o spójnej wizji wykorzystania nowych technologii w funkcjonowaniu szkoły wyższej, a także znacznym stopniu świadomości co do własnej roli w tym procesie. Trudno na razie precyzyjnie ocenić jak stabilna i jak liczna jest to grupa w całej populacji studentów.

Ostatnie z pytań dotyczących elementów elektronicznej demokracji odnosiło się wprost do wyborów poprzez Internet (tab. 8.5). Respondenci nie byli jednak proszeni o deklarację osobistego udziału w tego typu wyborach, a o własną opinię na temat wpływu wprowadzenia sieciowego głosowania na poziom partycypacji studentów w procedurach demokratycznych. Chodziło więc nie o ocenę osobistej, ale raczej środowiskowej akceptacji dla tego rodzaju rozwiązania.

Tabela 8.5

Wpływ wprowadzenia internetowego głosowania w wyborach studenckich ciał przedstawicielskich (samorządu wydziałowego, samorządu mieszkańców w akademiku itd.) na frekwencję

Lp.	Odpowiedź	I rok (N = 880)				III rok (N = 531)					
		Ogółem (%)	Kobiety		Mężczyźni		Ogółem (%)	Kobiety		Mężczyźni	
			N	%	N	%		N	%	N	%
1	Frekwencja byłaby znacznie większa	32,27	82	24,70	202	36,86	38,04	63	34,24	139	40,06
2	Frekwencja wzrosłaby nieznacznie	19,32	81	24,40	89	16,24	25,80	51	27,72	86	24,78
3	Frekwencja pozostałaby taka sama	7,84	26	7,83	43	7,85	10,71	21	11,14	33	9,51
4	Frekwencja byłaby mniejsza	7,95	21	6,33	49	8,94	3,77	9	4,89	11	3,17
5	Nie mam zdania	31,59	121	36,45	157	28,65	21,28	37	20,11	76	21,90

Respondenci zdecydowanie optymistycznie szacują wpływ wprowadzenia możliwości głosowania poprzez Internet na frekwencję w wyborach do studenckich ciał samorządowych. Największa grupa badanych w obydwóch ankietowanych populacjach ocenia, że frekwencja byłaby znacznie wyższa (odpowiednio 32,27% – I rok, 38,04% – III rok). Druga co do liczebności część respondentów także sugeruje zwiększenie się – choć nieznaczne – frekwencji (19,32% – I rok, 25,80% – III rok). W sumie te dwie grupy stanowią większość badanych, choć w wypadku I roku jest to większość bardzo nieznaczna (51,59%). Jest to efektem bardzo dużej liczby świeżo upieczonych studentów, którzy zadeklarowali brak zdania (31,59%). Podobnie jak w przypadku niektórych

wcześniejszych pytań, jest to do pewnego stopnia nieuniknione, w sytuacji, gdy badanie prowadzone było w kilka tygodni po pojawieniu się tej części respondentów na uczelni. Dla znacznej części badanych z I roku studiów pojęcia „samorząd wydziałowy” czy „samorząd mieszkańców” (zwłaszcza w połączeniu z konkretną procedurą wyborczą) mogły brzmieć zbyt abstrakcyjnie.

Liczba niezdecydowanych na III roku, choć znaczna (21,28%), była jednak dużo niższa niż na roku I – podobnie jak deklarowany optymizm co do wpływu sieciowego głosowania na frekwencję. W sumie prawie dwie trzecie (63,84%) starszych studentów oczekuje zwiększenia się udziału w wyborach. Znacznie mniej jest też wśród respondentów z III roku osób przekonanych o negatywnym wpływie ewentualnego głosowania poprzez Internet na frekwencję wyborczą. Grupa ta liczy niespełna 4%, podczas gdy wśród młodszych badanych jest dwukrotnie większa (7,95%).

W wypadku pytania o frekwencję wyborczą – w przeciwieństwie do pytań poprzednich – nie można mówić o jednoznacznym wpływie płci respondentów na rozkład deklarowanych preferencji. Co prawda w obydwóch badanych grupach mężczyźni przeważają wśród największych optymistów (*frekwencja byłaby znacznie wyższa*), ale zarówno w przypadku I, jak i III roku liczba studentek przekonanych o nieznacznym wzroście frekwencji jest większa niż ich kolegów. Co więcej, także w przypadku pozostałych odpowiedzi nie można wskazać jednoznacznej tendencji warunkowanej przez płeć badanych.

W sumie analiza odpowiedzi na cztery pytania odnoszące się do wybranych kwestii związanych z pojęciem elektronicznej demokracji pozwala na sformułowanie kilku ogólnych wniosków.

- Wśród studentów AGH istnieje generalna akceptacja dla szerszego wprowadzania Internetu jako narzędzia kształtowania wzajemnych relacji w łonie społeczności akademickiej. Dotyczy to zarówno modelu organizacyjno-administracyjnego funkcjonowania uczelni (elektroniczna biurokracja), współudziału różnych grup w procesie kształtowania istotnych decyzji (konsultacje), jak i kwestii sposobu organizacji procedur demokratycznych przez samą społeczność studencką (wybory samorządu studenckiego). Oznacza to, że ewentualne zmiany wychodzące naprzeciw wyrażonym w badaniu oczekiwaniom mogłyby spotkać się z wyraźnym poparciem ze strony studentów.
- Istnieje znacząca różnica w stopniu akceptacji dla wykorzystania Internetu w działalności uczelni pomiędzy studentami I i III roku. Ci ostatni, wykazują znacznie większą otwartość w tym zakresie. Starsi studenci częściej deklarują własny udział w wykorzystaniu sieciowych możliwości, jeśli takie się pojawiają; są też bardziej optymistycznie nastawieni co do odbioru inicjatyw z zakresu elektronicznej demokracji przez całe środowisko. Specyfika pytań analizowanych w tym tekście sprawia, że jest to zapewne efektem dwóch różnych czynników. Pierwszym z nich jest intensywność wykorzystywania Internetu, znacznie większa wśród starszych

studentów – między innymi dzięki nowoczesnej infrastrukturze technicznej istniejącej zarówno w budynkach uczelni, jak i w domach studenckich. Studenci III roku są bardziej oswojeni z siecią, co zmniejsza znacznie barierę obaw w stosunku do nowoczesnych technologii („technofobia”)¹⁸ i zwiększa akceptację dla wykorzystania sieci w różnych sferach funkcjonowania uczelni. Drugim elementem mającym jak się wydaje istotne znaczenie jest – jak wspomniano wcześniej – niska znajomość mechanizmów funkcjonowania szkoły wyższej u świeżo upieczonych studentów, w porównaniu z ich starszymi kolegami. Pytania odnosiły się np. do problemu modelu reprezentacji interesów studentów na uczelni, która to kwestia może być mniej znana na początku I roku studiów niż 2 lata później. Stąd zapewne bierze się większa ilość braku jasnych preferencji (*nie mam zdania*) wśród młodszych respondentów, w wypadku do wszystkich pytań.

- Płeć odgrywa istotną rolę jako czynnik modyfikujący akceptację wykorzystania Internetu w funkcjonowaniu uczelni. Z wyjątkiem pytania dotyczącego przewidywanej frekwencji w sieciowych wyborach do samorządu studenckiego, gdzie obraz nie jest całkowicie jednoznaczny, we wszystkich pozostałych kwestiach kobiety są bardziej sceptyczne wobec rewolucji informacyjnej. Oznacza to mniejszą liczbę respondentek zdecydowanie przekonanych do określonych rozwiązań (lub deklarujących własną aktywność) i większy odsetek tych, które wolą pozostać przy tradycyjnych formach funkcjonowania uczelni. Jest to zapewne związane z mniejszą intensywnością korzystania z sieci deklarowaną przez studentki w stosunku do ich kolegów (mechanizm jest więc analogiczny jak w wypadku relacji I rok – III rok, opisanej powyżej). Warto jednak zauważyć, że różnice pomiędzy akceptacją różnych procedur elektronicznej demokracji uwarunkowane płcią maleją na III w stosunku do I roku studiów. Sugeruje to, że większe możliwości korzystania z sieci w środowisku akademickim, w porównaniu do środowiska „domowo-szkolnego” (co powinno być właściwym punktem odniesienia w wypadku studentów I roku) są w stanie wpływać na zwiększenie poziomu akceptacji określonych rozwiązań z zakresu elektronicznej demokracji.

Niezależnie od przedstawionych do tej pory wyników dla całej badanej populacji (z uwzględnieniem płci respondentów) interesująca jest także interpretacja wewnętrznego rozkładu odpowiedzi w ramach uczelni – z punktu widzenia wydziału, na którym studiuje poszczególni badani. Rezultaty te zostaną zaprezentowane na rysunkach 8.3–8.10. Należy zwrócić uwagę, że spośród 14 wydziałów AGH do tego etapu analizy wybrano tylko 6. Zostało to podyktowane dwoma czynnikami.

¹⁸ Warto też pamiętać, że AGH jest uczelnią techniczną, a więc samo znalezienie się na III roku studiów powinno być równoznaczne ze znacznym osłabieniem ewentualnej „technofobii” u młodych ludzi rozpoczynających dopiero studia.

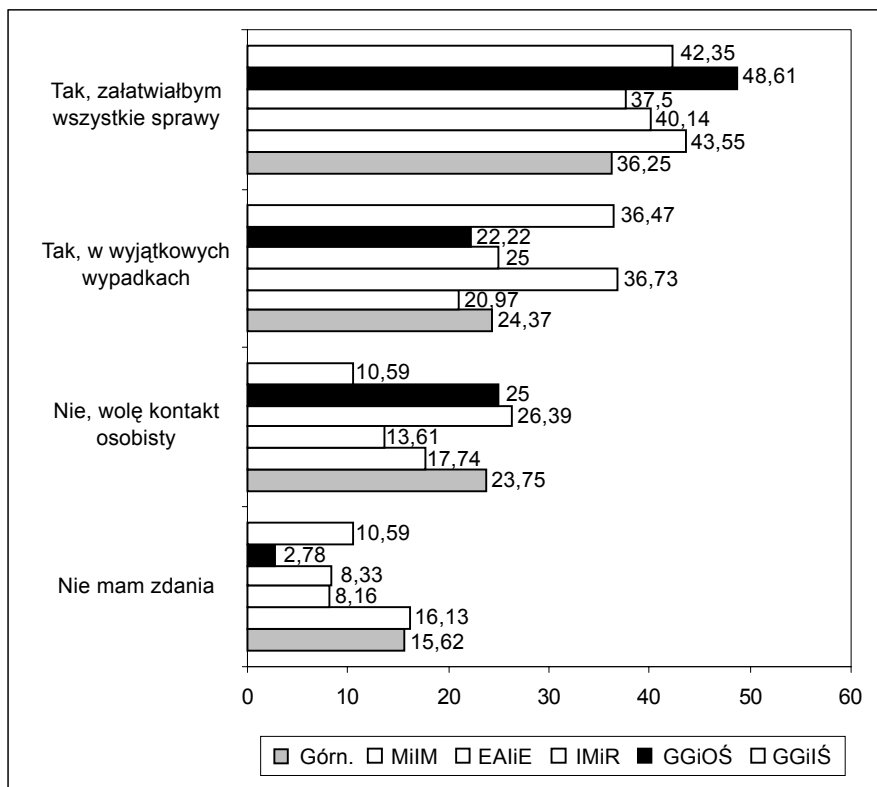
Po pierwsze, mimo że w badanej próbie znaleźli się reprezentanci prawie wszystkich wydziałów, nie udało się osiągnąć proporcjonalnej reprezentacji wszystkich z nich wśród respondentów. Sprawia to, że ewentualne wnioski formułowane na bazie analizy tak skonstruowanej populacji byłyby obciążone daleko idącym ryzykiem. Kwestia ta została szczegółowo przedstawiona w rozdziale drugim.

Po drugie – i jest to powód nie mniej istotny – od dłuższego czasu można mówić o zmianie proporcji w ogólnej liczbie studentów AGH, z dominacji kierunków i wydziałów surowcowych, kojarzonych najmocniej z samą nazwą uczelni, na rzecz wydziałów kształcących w sferach znacznie bardziej związanych z nowoczesnymi technologiami. Podział ten ma oczywiście do pewnego stopnia charakter umowny i trudno byłoby dokonać precyzyjnej klasyfikacji wszystkich jednostek AGH ze wspomnianego punktu widzenia. Typologia tego typu oddaje jednak wyraźną ewolucję uczelni, zarówno w kontekście dydaktyki, jak i wewnętrznych relacji pomiędzy poszczególnymi jednostkami organizacyjnymi. Z tego punktu widzenia wydaje się interesujące, czy można wskazać rzeczywiste różnice w stopniu akceptacji poszczególnych rozwiązań z zakresu elektronicznej demokracji, w zależności od profilu reprezentowanego przez respondentów wydziału.

Do dalszej prezentacji wybrano dwa wydziały reprezentujące „flagowe” specjalności AGH (Górnicy i MiIM), dwa wydziały kształcące w zakresie najbliższym nowoczesnym technologiom (EAIiE i IMiR) oraz dwa wydziały co prawda związane z tradycyjnymi kierunkami kształcenia, ale wyraźnie w ostatnich latach poszukujące nowych obszarów – mające więc do pewnego stopnia charakter „łącznika” pomiędzy tradycją i nowoczesnością (GGiŚ i GGiOŚ).

Warto podkreślić, że wymienionych sześć wydziałów ma najliczniejszą reprezentację w badanej próbie (tab. 2.4), co pozwala na wskazywanie pewnych zależności. Jednocześnie należy mieć świadomość, że w związku z konstrukcją próby badawczej, wszelkie porównania pomiędzy poszczególnymi wydziałami mają charakter wstępny i służą raczej udostępnieniu czytelnikowi maksymalnie pełnego obrazu danych zebranych na tym etapie badań, niż tworzeniu daleko idących generalizacji.

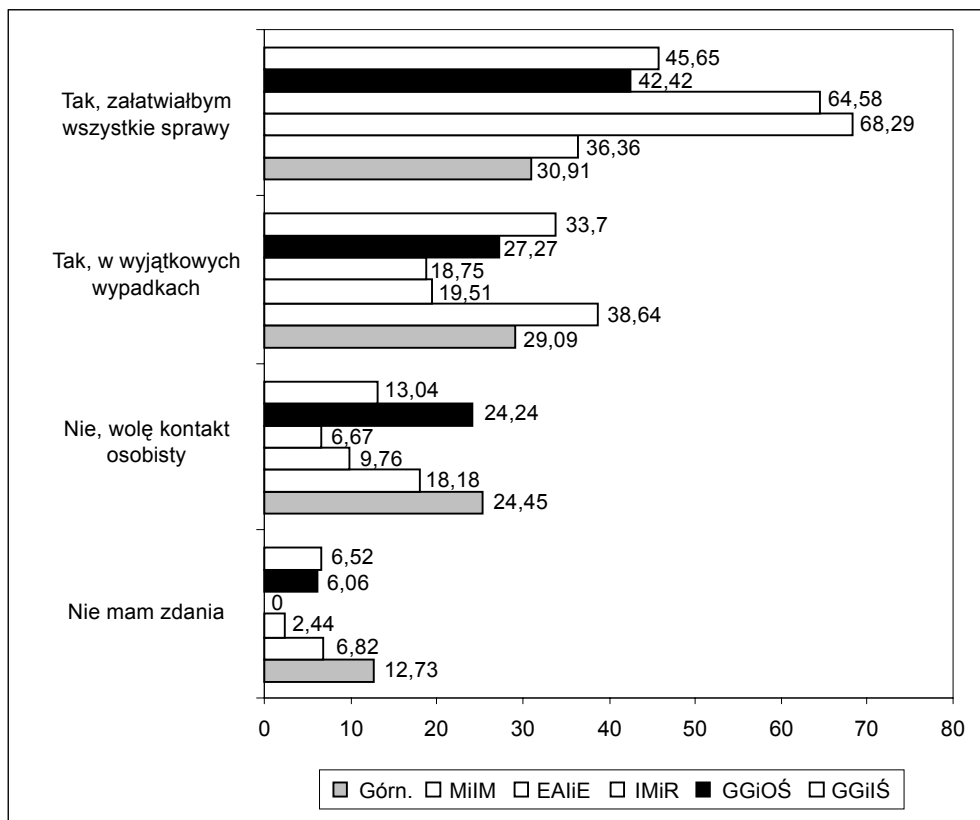
W odpowiedzi na pytanie o ewentualność korzystania z Internetu w załatwianiu spraw administracyjnych (rys. 8.3 – dla I roku i rys. 8.4 – dla III roku) wśród studentów I roku trudno wskazać jednoznaczną tendencję w rozkładzie odpowiedzi. Co prawda największymi zwolennikami tego typu rozwiązania okazali się świeżo upieczeni studenci Wydziału GGiOŚ (48,61%), ale jednocześnie grupa respondentów preferujących bezpośredni kontakt jest na tym wydziale druga co do liczości, po IMiR. Studenci EAIiE – najbardziej wprost związani przez program studiów z Internetem i nowymi technologiami informacji i komunikacji, wykazują przeciętny entuzjazm dla idei elektronicznej biurokracji jako głównego sposobu komunikacji z uczelnią (*załatwiałbym wszystkie sprawy*), ale najchętniej wykorzystywaliby tę formę kontaktu w wyjątkowych wypadkach.



Rys. 8.3. I rok – stosunek do możliwości regulowania spraw administracyjnych (uiszczanie opłat, składanie podań itp.) przez Internet (dane w %)

Jedyna tendencja względnie stała dotyczy dwóch wydziałów i ma do pewnego stopnia charakter zwierciadlany. Relatywnie dużą rezerwą w stosunku do wykorzystywania sieci w sprawach administracyjnych charakteryzują się studenci Wydziału Górniczego. Są oni stosunkowo silnymi zwolennikami bezpośrednich kontaktów (23,75%) i najslabiej popierają wyłączenie kwestii administracyjnych poprzez Internet (36,25%). Z kolei studenci GGiIŚ najmniej chętnie odnoszą się do kontaktów osobistych, bardzo mocno zaś popierają wykorzystywanie sieci.

Rozkład odpowiedzi na to samo pytanie wśród studentów III roku pozwala na wskazanie znacznie bardziej jednorodnego obrazu. Wśród zdecydowanych zwolenników przeniesienia załatwiania wszelkich możliwych spraw administracyjnych do sieci bardzo wyraźnie dominują studenci dwóch wydziałów: EAIiE (68,29%) i IMiR (64,58%). Również na tych samych wydziałach najmniejsza jest ilość zwolenników korzystania z usług elektronicznej biurokracji w wyjątkowych wypadkach oraz osób preferujących wyłącznie kontakty osobiste. W tej ostatniej kwestii, odpowiednie grupy są bardzo mało liczne (IMiR – 6,67%, EAIiE – 9,76%). Co więcej, prawie nie ma na dwóch wspomnianych wydziałach osób o niesprecyzowanych preferencjach.

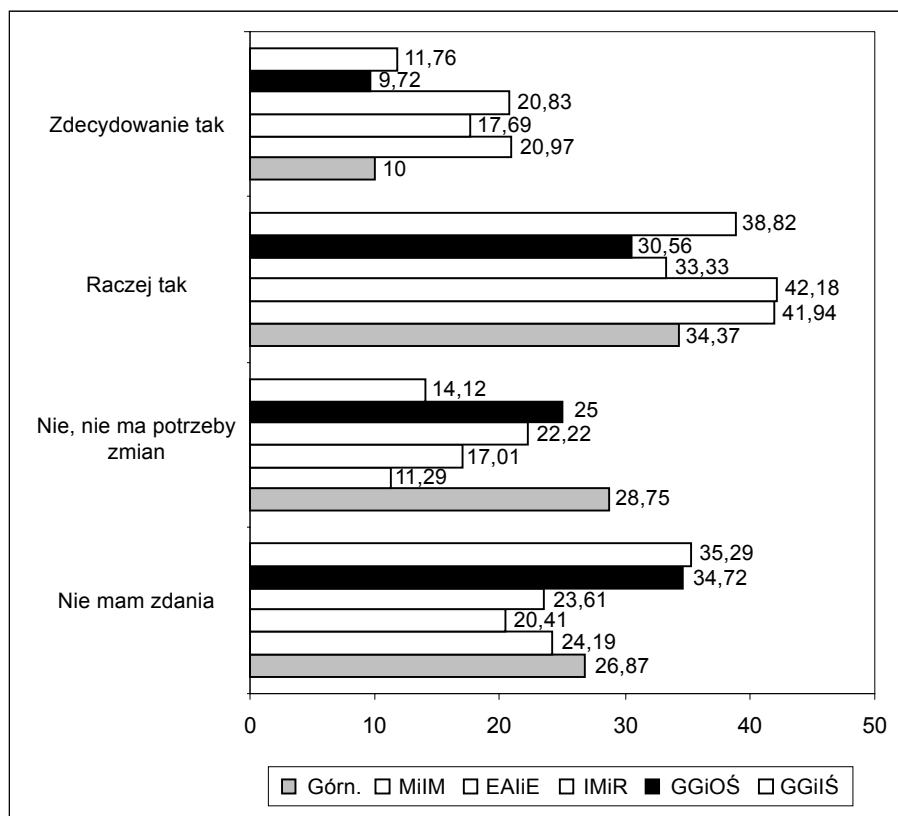


Rys. 8.4. III rok – stosunek do możliwości regulowania spraw administracyjnych (uiszczanie opłat, składanie podań itp.) przez Internet (dane w %)

Podobnie jak w wypadku studentów I roku, również na roku III największa rezerwa w stosunku do wykorzystywania sieci uwidacznia się w deklaracjach respondentów z Wydziału Górniczego. Co więcej, na III roku różnice pomiędzy wydziałami najsilniej i najsłabiej popierającymi poszczególne rozwiązania są znacznie bardziej wyraźne. Chęć wyłącznego korzystania z sieci w załatwianiu spraw administracyjnych deklaruje na Wydziale Górniczym tylko 30,91% badanych (wobec 68,29% na EAIiE). W wypadku preferencji dla kontaktu osobistego różnica jest zaś około czterokrotna (odpowiednio: 25,45% – Wydział Górniczy, 6,67% – IMiR). Ciągle też największa liczba studentów Wydziału Górniczego nie posiada sprecyzowanego zdania na temat elektronicznej biurokracji.

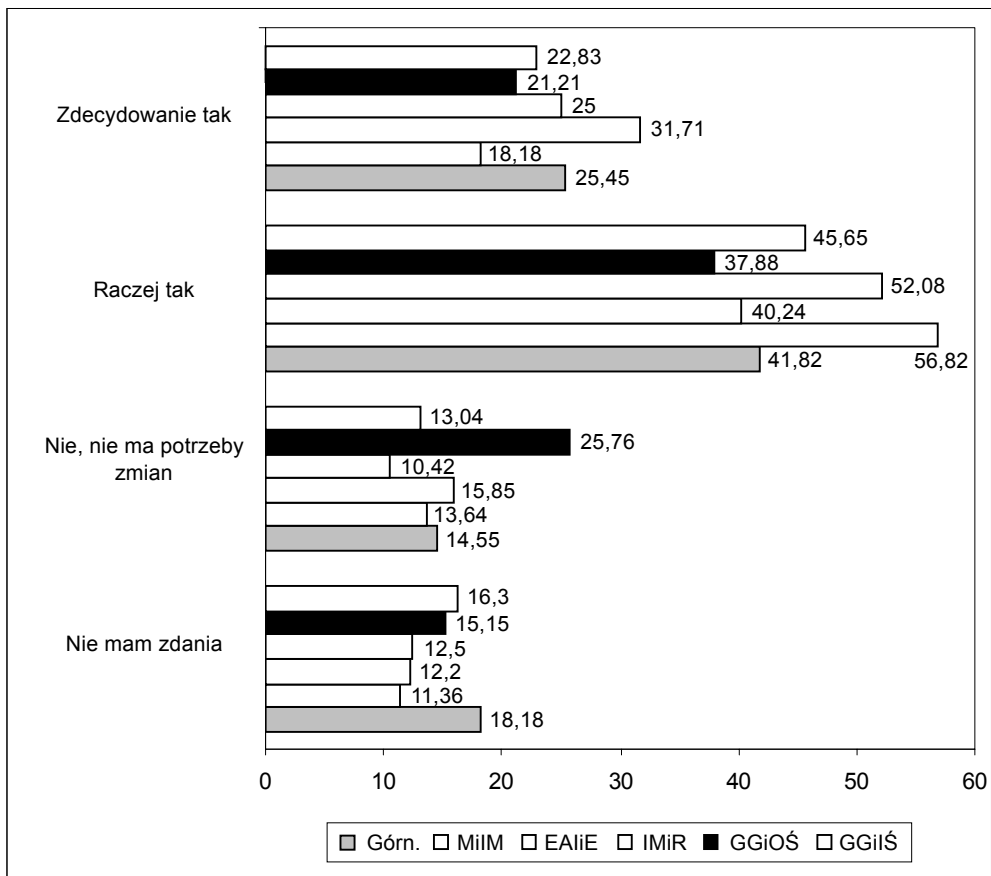
Odpowiedzi na pytanie dotyczące ewentualności odbywania sieciowych konsultacji, zamiast dotychczasowego modelu wypowiedziania się przez przedstawicieli studentów w Senacie i Radach Wydziałów (rys. 8.5 i 8.6) nie różnicują w istotny sposób poszczególnych wydziałów. Wśród studentów I roku największą zachowaw-

czością charakteryzują się studenci GGiOŚ, najsłabiej spośród wszystkich popierający zmiany i stosunkowo mocno optujący za utrzymaniem dotychczasowej formy dokonywania konsultacji. Różnice pomiędzy poszczególnymi wydziałami nie są jednak duże.



Rys. 8.5. I rok – stosunek do idei poddania spraw studenckich powszechnej konsultacji poprzez Internet (dane w %)

Podobnie w wypadku III roku, nie można wskazać jednoznacznej prawidłowości w rozkładzie udzielanych odpowiedzi. Co prawda największą niechęć do zmian wykazują ponownie studenci GGiOŚ, ale trudniej wskazać wydziały najbardziej otwarte na model sieciowych konsultacji. Jeśli zsumować odpowiedzi akceptujące użycie Internetu w tym kontekście (*zdecydowanie tak* i *raczej tak*) to najbardziej pozytywnie nastawieni są respondenci z MiIM (75,00%) i z IMiR (72,08%). Różnice pomiędzy poszczególnymi wydziałami nie przekraczają jednak kilku procent, co nie upoważnia do formułowania jednoznacznych wniosków.



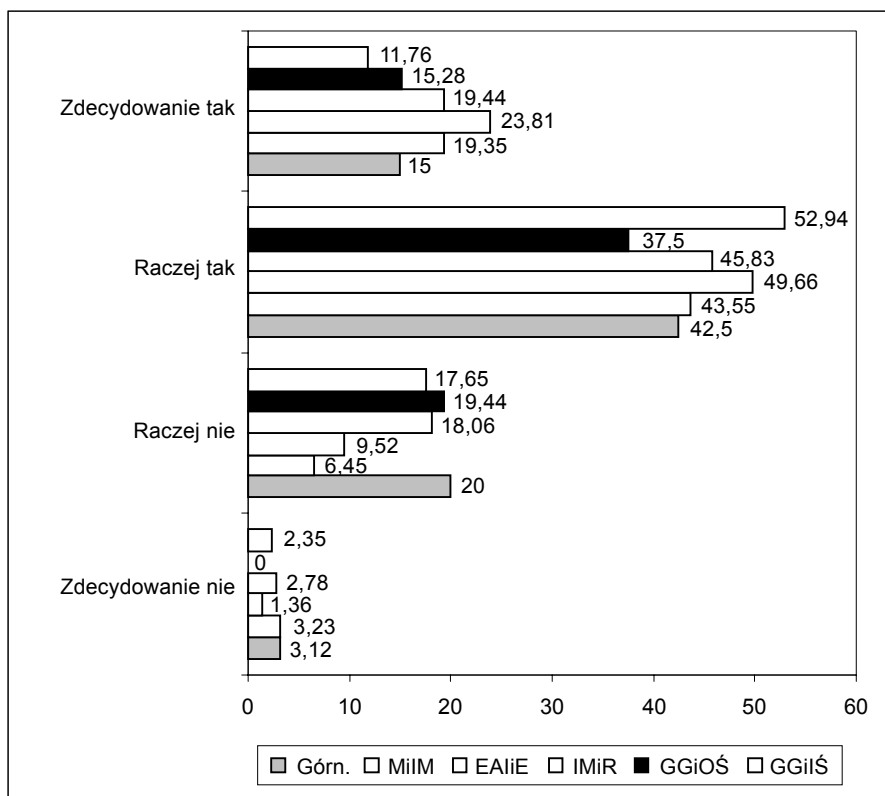
Rys. 8.6. III rok – stosunek do idei poddania spraw studenckich powszechnej konsultacji poprzez Internet (dane w %)

Nieco inaczej wygląda sytuacja w wypadku pytania o ewentualny własny udział w sieciowej konsultacji na temat kluczowych dla rozwoju uczelni kwestii (rys. 8.7 i 8.8). Wśród respondentów z I roku najmniej chętnie wzięliby udział w tego rodzaju inicjatywie studenci GGiOŚ (52,78% odpowiedzi *zdecydowanie tak* i *raczej tak*) oraz Wydziału Górniczego (57,5%). Najmocniejsze poparcie dla własnego udziału w internetowej konsultacji deklarują studenci EAIiE (73,47%).

Brak zainteresowania sieciową konsultacją wyrażają – konsekwentnie – przede wszystkim studenci Wydziału Górniczego (23,12% odpowiedzi *zdecydowanie nie* i *raczej nie*) i GGiOŚ (22,22%), zaś najmniejszy jest ten odsetek w wypadku studentów EAIiE (10,88%).

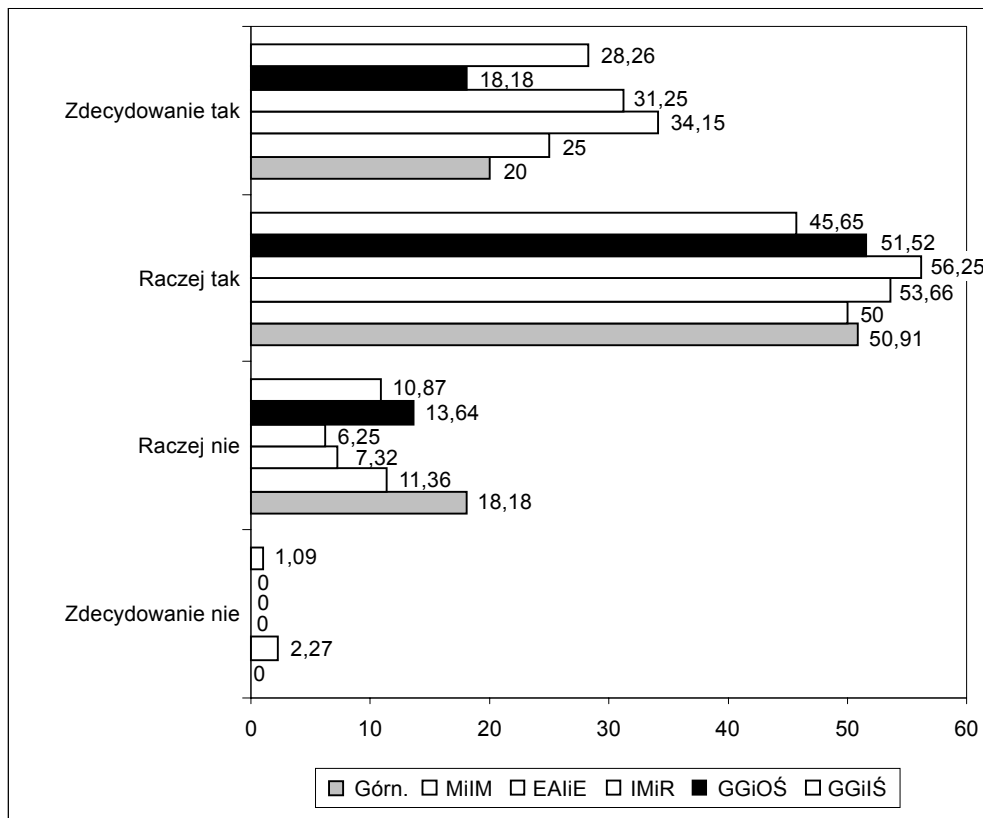
Ten sam rozkład preferencji potwierdza się jeszcze wyraźniej w odniesieniu do III roku studiów. Dwoma wydziałami o najbardziej sceptycznym stosunku do sieciowych konsultacji pozostają GGiOŚ i Wydział Górniczy. Studenci Wydziału Górnicze-

go najrzadziej deklarują udział w tego rodzaju inicjatywie (69,7% odpowiedzi *zdecydowanie tak* i *raczej tak*) a najczęściej powstrzymanie się od udziału (18,18% odpowiedzi *zdecydowanie nie* i *raczej nie*). Tuż za nimi sytuują się studenci GGiOŚ (odpowiednio: 70,91% – *tak*, 13,64% – *nie*).



Rys. 8.7. I rok – deklarowany udział w powszechnej konsultacji kluczowych dla funkcjonowania i rozwoju uczelni decyzji poprzez Internet (dane w %)

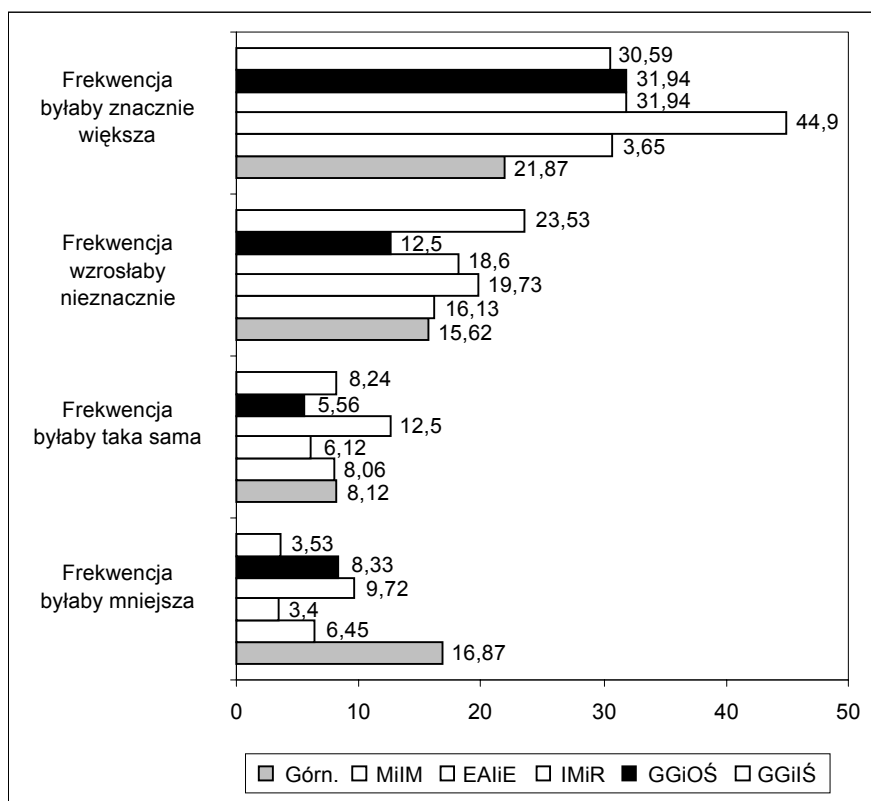
Wśród studentów najchętniej deklarujących udział w konsultacji *via* Internet prym wiodą zdecydowanie dwa wydziały. Są to EAIiE (87,81%) i IMiR (87,50%). Również studenci tych jednostek najrzadziej wskazują na niechęć do partycypacji w konsultacjach przez sieć (odpowiednio: 6,25% – IMiR, 7,32% – EAIiE). Warto zwrócić uwagę, że – podobnie jak w wypadku poprzednich pytań – pomiędzy I i III rokiem studiów rośnie poparcie w stosunku do inicjatyw z zakresu elektronicznej demokracji wyrażone w liczbach bezwzględnych. W przeciwieństwie do pytań poprzednich jednak, „ranking” poparcia i odrzucenia dla idei udziału w konsultacjach poprzez sieć na poszczególnych wydziałach w zasadzie się nie zmienia, jeśli porównać odpowiedzi badanych z I i III roku.



Rys. 8.8. III rok – deklarowany udział w powszechnej konsultacji kluczowych dla funkcjonowania i rozwoju uczelni decyzji poprzez Internet (dane w %)

Pytanie dotyczące opinii na temat frekwencji w wyborach do studenckich ciał przedstawicielskich, po ewentualnym wprowadzeniu możliwości głosowania przez Internet (rys. 8.9 i 8.10), wskazuje na jeden wydział zdecydowanie najbardziej optymistycznie oceniający wpływ tego rodzaju rozwiązania. Jest to EAIiE, którego studenci wyrażają bardzo mocne przekonanie, że frekwencja byłaby zdecydowanie wyższa. Co ciekawe dotyczy to zarówno I, jak i III roku (odpowiednio: 44,9% i 63,41%). Konsekwentnie też studenci tego wydziału w najmniejszym stopniu spodziewają się zmniejszenia frekwencji lub jej pozostania bez zmian (odpowiednio: I rok – 9,52%, III rok – 4,78%).

Wśród sceptyków dominują respondenci z wydziałów: Górniczego i GGiOŚ na roku I (odpowiednio: 37,49% i 44,44%; odpowiedzi *frekwencja byłaby znacznie wyższa + frekwencja wzrosłaby nieznacznie*) i GGiOŚ na roku III (54,54%). Warto jednak zwrócić uwagę, że o ile kontrast pomiędzy EAIiE a innymi jednostkami jest w odniesieniu do tego pytania zdecydowany, to różnice pomiędzy pozostałymi wydziałami są zdecydowanie mniejsze.



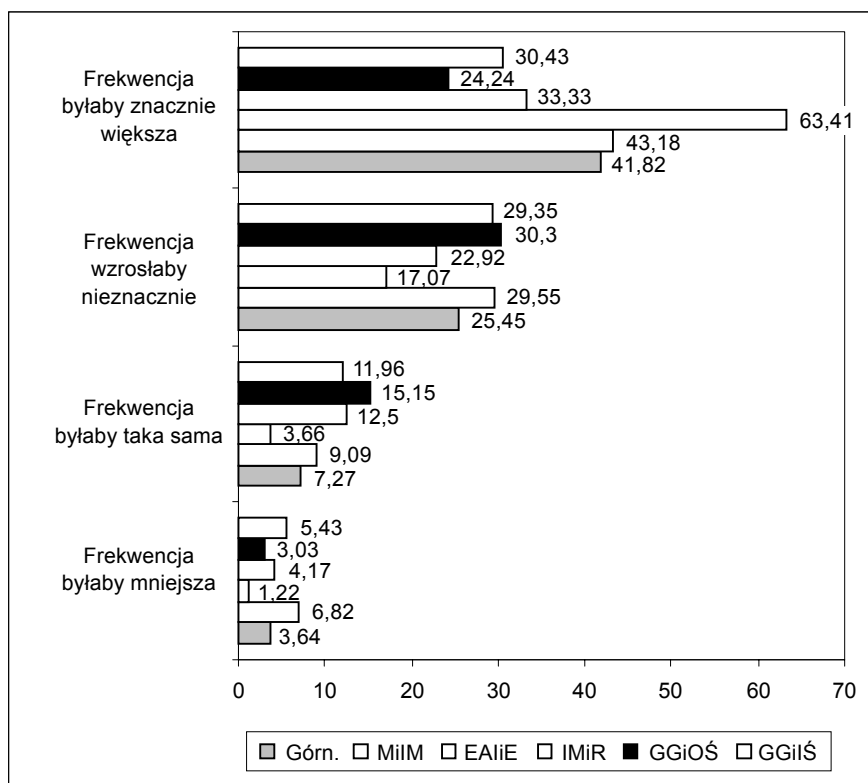
Rys. 8.9. I rok – wpływ wprowadzenia internetowego głosowania w wyborach studenckich ciał przedstawicielskich (samorządu wydziałowego, samorządu mieszkańców w akademiku itd.) na frekwencję (dane w %)

Reasumując, porównanie preferencji respondentów z punktu widzenia reprezentowanych przez nich wydziałów dostarcza interesujących danych. Ograniczony na tym etapie badań materiał empiryczny pozwala jednak co najwyżej na formułowanie bardzo ostrożnych wniosków.

Po pierwsze, o ile wśród badanych studentów I roku różnice pomiędzy poszczególnymi wydziałami są najczęściej niewielkie, o tyle stają się one zdecydowanie wyraźniejsze na roku III. Następuje więc swoista polaryzacja postaw w stosunku do wybranych elementów elektronicznej demokracji.

Po drugie, stosunkowo najłatwiej wskazać wydziały, których słuchacze przejawiają największy sceptycyzm w stosunku do wykorzystania sieci w funkcjonowaniu uczelni. Dotyczy to zarówno najmniejszej ilości odpowiedzi popierających określone rozwiązanie, jak i największej liczby deklaracji „negatywnych”. Są to wydziały: GGiOŚ i Górnicy. Znacznie mniej jednoznaczna jest sytuacja po stronie największego poparcia dla elektronicznej demokracji. Co prawda najczęściej w tym kontekście czołowe

miejsce zajmował EAIiE, ale nie dotyczyło to wszystkich pytań. Poza tym należy pamiętać o swoistej premii w znajomości sieci, jaką stanowi dla studentów EAIE sam program ich studiów. Jest on, w porównaniu z innymi jednostkami organizacyjnymi AGH, bardzo mocno nasycony zagadnieniami związanymi z nowoczesnymi technologiami informacji i komunikacji, wymuszając niejako na studentach dobrą znajomość problematyki Internetu. W konsekwencji przekłada się to na większą otwartość w stosunku do zastosowania sieci w codziennej działalności uczelni.



Rys. 8.10. III rok – wpływ wprowadzenia internetowego głosowania w wyborach studenckich ciał przedstawicielskich (samorządu wydziałowego, samorządu mieszkańców w akademiku itd.) na frekwencję (dane w %)

Po trzecie wreszcie, schematyczny podział na wydziały „tradycyjne” i „awangardowe” z punktu widzenia pozycji kierunków kształcenia w nowoczesnej gospodarce jest, w świetle zaprezentowanych wyników badań, w niewielkim stopniu uzasadniony. Wśród respondentów charakteryzujących się największą ostrożnością w odniesieniu do wykorzystania sieci w funkcjonowaniu uczelni nie pojawiają się w zasadzie studenci MiIM, wydziału związanego z przemysłem ciężkim i jednego z kluczowych w tworze-

niu tożsamości AGH w przeszłości. Z drugiej strony, studenci IMiR nie zawsze pojawiają się w czołówce „entuzjastów” elektronicznej demokracji, mimo profilu wydziału, wyraźnie orientującego sferę kształcenia w kierunku profesji nowoczesnych – „przyszłościowych”.

Rezultaty te sugerują sceptycyzm wobec łatwego etykietowania i dowodzą jednoznacznie, że sfera indywidualnych postaw w stosunku do nowoczesnych technologii determinowana jest przez wiele różnych zmiennych. Wzajemne relacje poszczególnych czynników tworzą skomplikowany obraz i zanim powstaną w pełni adekwatne wizje jego opisu, czeka nas etap dalszych, intensywnych badań.

8.5. Procedury elektronicznej demokracji w funkcjonowaniu AGH. Szanse i zagrożenia

W poprzedniej części tekstu zaprezentowano wyniki badań empirycznych, dotyczących opinii studentów AGH na temat celowości wprowadzenia wybranych elementów elektronicznej demokracji na uczelni i/lub deklaracji własnego w tych procedurach udziału. Badania dowodzą jednoznacznie, że – niezależnie od istotnych różnic wewnątrz populacji respondentów – istnieje daleko idąca akceptacja idei nasycenia podstawowych aspektów funkcjonowania AGH nowymi technologiami komunikacyjnymi. Warto zastanowić się jednak nad szerszym kontekstem ewentualnego wprowadzenia w życie elementów e-demokracji w codziennej działalności uczelni.

Przede wszystkim trzeba pamiętać, że badania przeprowadzono dotychczas wyłącznie wśród studentów. Stanowią oni bardzo istotną część społeczności akademickiej, ale trudno oczywiście opinie studentów utożsamiać z preferencjami i postawami całego środowiska. W tym kontekście bardzo interesujące byłoby przeprowadzenie zbliżonych badań wśród reprezentatywnej grupy pracowników uczelni – zarówno nauczycieli akademickich, jak i pracowników administracyjnych. Dopiero na bazie opinii wszystkich trzech grup można by formułować tezy reprezentatywne dla społeczności uczelni.

AGH posiada obecnie bardzo dobrze rozbudowaną infrastrukturę techniczną w zakresie Internetu. Można zaryzykować tezę, że osiągnięto przeciętny standard uczelni zachodnich, co w odniesieniu do realiów polskich jest ewenementem. W tym sensie, w wypadku AGH, udało się zlikwidować podstawową barierę dla implementacji procedur elektronicznej demokracji, jaką jest dostęp do komputera pracującego w sieci. Dopiero bowiem w sytuacji gdy praktycznie wszyscy pracownicy i prawie wszyscy studenci mają łatwy i bezpłatny dostęp do Internetu, ma sens rozważanie kwestii ewentualnego szerokiego zastosowania nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych w działalności szkoły wyższej – w kontekście tematyki prezentowanego tekstu. W przeciwnym wypadku już w punkcie startu tworzy się dodatkowe podziały wśród członków akademickiej społeczności. Z tego punktu widzenia obecny status „informa-

tyzacji” infrastruktury AGH jest niewątpliwym atutem uczelni i umożliwia poważną dyskusję na temat realności rewolucji informacyjnej w odniesieniu do przeciętnego pracownika czy studenta.

Niezależnie jednak od psychologicznej gotowości członków społeczności akademickiej i technicznego przygotowania samej uczelni, wprowadzenie procedur będących przedmiotem prezentowanych powyżej badań miałyby istotne konsekwencje dla modelu funkcjonowania AGH. Warto więc przyjrzeć się podstawowym szansom i zagrożeniom w tym zakresie. Ponieważ kierowane do studentów pytania dotyczyły trzech różnych aspektów e-demokracji (elektroniczna biurokracja, konsultacje, demokracja bezpośrednia) omówione one zostaną kolejno.

8.5.1. Elektroniczna biurokracja

Ewentualne wprowadzenie elementów elektronicznej biurokracji w działalności AGH spowodowałoby oczywiście najpoważniejsze implikacje z punktu widzenia funkcjonowania uczelni. Warto przy tym pamiętać, że pod pojęciem „elektroniczna biurokracja” – w znaczeniu używanym w tym tekście – nie kryje się każda implementacja nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych, lecz tylko ten jej aspekt, który w istotny sposób zmienia relacje pomiędzy strukturami administracyjnymi a „klientami” (w wypadku szkoły wyższej tę ostatnią rolę pełnią przede wszystkim studenci, oraz – w mniejszym stopniu – pracownicy). Innymi słowy, nawet pełna informatyzacja wewnętrznych procedur administracyjnych nie oznacza zaistnienia idei elektronicznej biurokracji, jeżeli na „wyjściu” student kontaktuje się z tym samym pracownikiem dziekanatu, wypełnia ręcznie te same formularze itd.

Wprowadzenie elementów elektronicznej biurokracji oznaczałoby zupełnie nowy model administracyjnego aspektu relacji student – uczelnia. Traci rację bytu pojęcie „godzin urzędowania”, zwiększa się też oczywiście elastyczność zachowań „klientów” (odpowiednie formularze można drogą elektroniczną składać z dowolnego miejsca, bez konieczności fizycznej obecności). Z punktu widzenia uczelni podstawowe zalety takiego rozwiązania sprowadzają się do trzech podstawowych kwestii.

Po pierwsze, znacznemu obniżeniu ulegają koszty działania administracji. Po drugie, zdecydowanie zwiększa się stopień „przyjazności” AGH w stosunku do studentów, następuje więc ich swoiste upodmiotowienie w relacjach z uczelnią. Oznacza to oczywiście zwiększenie atrakcyjności AGH na rynku edukacyjnym¹⁹. Po trzecie wreszcie, elementy elektronicznej biurokracji powinny dotyczyć także działań w stosunku do przyszłych studentów. Oznacza to możliwość zupełnie nowej formuły strategii marketingo-

¹⁹ Jak istotna jest to kwestia, można przekonać się w kontaktach ze studentami zagranicznymi trafiającymi do Polski. Całkowicie przedmiotowe traktowanie w relacjach administracyjnych oraz pełna anonimowość w relacjach dydaktycznych (będąca efektem zbyt dużej w stosunku do możliwości szkół wyższych ilości studentów) są często przyczyną bardzo negatywnej oceny modelu funkcjonowania polskich uczelni.

wej uczelni, opartej nie tylko o osobisty kontakt („dni otwarte”), ale przede wszystkim o sieciowe – a więc permanentne i bez ograniczeń geograficznych – promowanie wizerunku uczelni. W myśl tej koncepcji osobisty kontakt przyszłego studenta ze strukturami AGH byłby tylko postawieniem kropki nad „i”, swoistym parafowaniem umowy o kształcenie. Sama decyzja, włącznie ze spełnieniem wymagań administracyjnych (formularze aplikacyjne, itd.) mogłaby być podjęta na bazie kontaktów *via* Internet.

Dla ewentualnej implementacji elementów elektronicznej biurokracji istnieją też oczywiście istotne bariery. Najistotniejszą z nich wydają się koszty wdrożenia całego systemu. Zanim pojawią się oszczędności konieczne jest zainwestowanie sporych środków w przygotowanie odpowiednich rozwiązań, testowanie programów, szkolenie pracowników, itd. W obecnej sytuacji finansowej szkolnictwa wyższego może się to okazać problemem trudnym do pokonania. Poza kosztami finansowymi, konsekwencją pełnej realizacji programu byłaby zapewne konieczność znaczącej redukcji personelu administracyjnego. Oznacza to znaczące koszty społeczne i ewentualne konflikty.

Istnieje wreszcie bariera o charakterze administracyjno-prawnym. Możliwość przesyłania dużej ilości personalnych dokumentów drogą elektroniczną, uwarunkowana jest przede wszystkim prawnym uregulowaniem kwestii tzw. podpisu elektronicznego (co zapewne stanie się faktem w najbliższym czasie) oraz zapewnieniem pełnego bezpieczeństwa dla tej formy komunikacji. Formalnemu wprowadzeniu elektronicznej formy obiegu danych towarzyszyć musi całkowita pewność, że sama idea nie zostanie łatwo skompromitowana np. przez ewentualne fałszerstwa. Jak się wydaje, w chwili obecnej ten ostatni warunek jest dosyć daleki od pełnej realizacji.

8.5.2. Idea sieciowych konsultacji

Wprowadzenie konsultacji kluczowych decyzji dotyczących funkcjonowania AGH poprzez Internet byłoby działaniem dosyć radykalnie wpływającym na sposób zarządzania uczelnią. Warto pamiętać, że rozwiązanie tego typu można wprowadzić w formie cząstkowej – konsultacje dotyczące kwestii istotnych dla jednej grupy i adresowane wyłącznie do tej grupy (np. studentów), lub w formie bardziej radykalnej, a więc obejmującej wszystkie środowiska składające się na społeczność akademicką. Niezależnie od przyjętej formuły samo wcielenie w życie idei sieciowych konsultacji stanowiłoby niewątpliwie istotny krok w kierunku demokratyzacji procesu podejmowania decyzji.

Z punktu widzenia władz uczelni są dwie podstawowe zalety takiego rozwiązania. Po pierwsze umożliwienie zabrania głosu prawie wszystkim członkom społeczności zdecydowanie wzmacnia legitymizację każdej podjętej w oparciu o tego typu mechanizm decyzji. Ewentualne zarzuty o arbitralność rozstrzygnięć, niewysłuchiwanie się w głos określonych grup itd. – dosyć często formułowane w polskich realiach, w zasadzie we wszystkich dużych strukturach o charakterze instytucjonalnym – utraciłyby w dużym stopniu rację bytu. Po drugie, niezależnie od „systemowego” wymiaru konsultacji, byłyby one niewątpliwie istotnym źródłem informacji o stopniu zainteresowa-

nia, preferencjach, postawach itd., przedstawicieli określonych grup. Tego rodzaju wiedza jest niewątpliwie przydatna władzom różnych szczebli w kształtowaniu efektywnej strategii działania. W tym kontekście, nowe technologie komunikacji zdecydowanie zwiększają możliwości skutecznego dwustronnego przepływu informacji w relacjach „pionowych”, a więc typowych dla struktur hierarchicznych. Jest to jeden z oczywistych atutów rewolucji informacyjnej i idei elektronicznej demokracji.

Problem wprowadzenia sieciowych konsultacji jako elementu zarządzania uczelnią jest jednak kwestią bardzo skomplikowaną i mogącą budzić tyleż nadziei co obaw. Przede wszystkim problemem jest znalezienie adekwatnego miejsca dla mechanizmu konsultacji w procesie decyzyjnym. Najbardziej nawet rozbudowana i demokratyczna formuła konsultacji nie może zdjąć odpowiedzialności za podejmowane decyzje z ciał statutowych²⁰. Oznacza to, że należałoby nadać konsultacjom sieciowym status, który z jednej strony dawałby członkom społeczności akademickiej poczucie autentycznego współdziałania w życiu uczelni, z drugiej nie krępował samodzielności władz szkoły wyższej w podejmowaniu decyzji. Nie jest to zadanie łatwe i wiele doświadczeń ze sfery stricto politycznej wskazuje, że wyjątkowo trudno jest osiągnąć tego typu równowagę.

Kwestią nie mniej istotną jest sprawa jakości ewentualnych konsultacji. Jeżeli mają być one czymś więcej niż sieciową terapią dla sfrustrowanych, czy wirtualnym Hyde Parkiem, konieczne jest znalezienie formuły porządkującej przepływ informacji. Tu jednak rodzi się kolejny problem – związany zresztą ze specyficznym, anarchizującym rodowodem Internetu. Pełna wolność wypowiedzi jest częścią tożsamości sieciowej, stąd tradycyjna niechęć do wszelkich administracyjnych prób regulowania tych kwestii. Brak ingerencji w przebieg debaty w sieci bardzo często kończy się jednak jej zdominowaniem przez wąską grupę uczestników i co najwyżej pseudodialogiem.

Problem ten ma oczywiście znacznie szerszy charakter i dotyczy wszystkich w zasadzie sieciowych społeczności, grup dyskusyjnych itd. Nie ma w tym zakresie jednoznacznych rozwiązań i wyraźnie ścierają się stanowiska podkreślające kluczowe znaczenie pełnej wolności wypowiedzi, z opiniami uznającymi za nie mniej ważną kwestię gwarancji prywatności, a więc wolność **od** wypowiedzi wulgarnych, obraźliwych itd.²¹ Uczelnia oczywiście nie jest po prostu wirtualną grupą dyskusyjną, nie zmienia to jednak faktu, że ewentualne wprowadzenie mechanizmu konsultacji przez Internet postawiłoby na porządku dziennym problemy typowe dla w pełni demokratycznych sieciowych społeczności. Sprawia to, że sama akceptacja idei wykazana przez studentów AGH nie wystarcza, by można model ten w pełni efektywnie wcielić w życie.

²⁰ Oczywiście można sobie wyobrazić model „permanentnego referendum”, w którym różne grupy próbują kreować strategię działania uczelni, ale efektem mógłby być wyłącznie chaos i niewątpliwy paraliż decyzyjny.

²¹ Szerzej na temat jakości dialogu prowadzonego w sieci i proponowanych w tym zakresie rozwiązań, zob. np. Schneider (2000), Rash (1997), Davis (1999), Wilhelm (1999).

8.5.3. Demokracja bezpośrednia

Wprowadzenie możliwości głosowania poprzez Internet w procedurach wyborczych na szczeblu uczelni najbardziej bezpośrednio wiąże się z wąsko rozumianą ideą elektronicznej demokracji. W badaniach studentów pytano o opinię na temat zastosowania takiego modelu w wyborach do studenckich ciał samorządowych. Teoretycznie jednak ten aspekt e-demokracji może dotyczyć także, istotniejszych niewątpliwie, wyborów do władz uczelni wszystkich szczebli. Na terenie AGH, jak wspomniano powyżej, istnieje w zasadzie infrastruktura zapewniająca każdemu członkowi społeczności uczelni możliwość oddania głosu *via* Internet. Byłoby to niewątpliwie techniczne ułatwienie dla pracowników i studentów.

Największe znaczenie miałyby jednak tego rodzaju rozwiązanie, nie dla ludzi znajdujących się na terenie uczelni w momencie wyborów (dla których udanie się na zebranie wyborcze lub do lokalu wyborczego nie stanowi chyba wielkiego problemu technicznego), lecz dla osób nieobecnych fizycznie na terenie AGH. Dotyczy to chorych, osób na delegacjach służbowych, stypendiach itd. W odniesieniu do tej grupy – trudno ocenić jak licznej – możliwość udziału w wyborach za pośrednictwem Internetu miałaby znaczenie istotne²² i oznaczałaby realną korzyść z punktu widzenia możliwości partycypacji w życiu uczelni.

W kontekście głosowania poprzez sieć główne problemy jakie należy pokonać są takie same w wypadku konkretnej szkoły wyższej, co w odniesieniu do gminy, województwa czy państwa. Fundamentalną zasadą demokratycznych wyborów jest ich równość. Oznacza to, że prawo oddania głosu ma każdy uprawniony na mocy odrębnych ustaleń i nikt spoza tej grupy. Co więcej, każdemu przysługuje tylko jeden głos. Te podstawowe kwestie nabierają istotnego znaczenia w przypadku głosowania na odległość i są jak do tej pory głównymi przeszkodami w bardziej powszechnym wprowadzeniu elektronicznych wyborów w życiu politycznym. Ewentualna możliwość podszywania się pod inną osobę, wielokrotne głosowanie lub – co najistotniejsze – manipulowanie wynikami na etapie ich zbierania z różnych punktów wyborczych lub przeliczania, całkowicie zdyskwalifikowałyby elektroniczne procedury. Jest to oczywiste dla każdego, gdyż wybory parlamentarne, czy samorządowe mają na tyle podstawowe znaczenie dla funkcjonowania państwa, że jakakolwiek niepewność co do ich prawidłowego przebiegu może skończyć się kryzysem politycznym.

Co prawda procedury wyborcze na uczelni nie mają aż tak wielkiego ciężaru gatunkowego, ale są niewątpliwie podstawą demokratycznego procesu wyłaniania władz w każdej szkole wyższej. Z tego punktu widzenia uczciwość przebiegu wyborów jest równie istotna w wypadku uniwersytetu, jak i parlamentu.

W związku z mniejszym terytorialnym zasięgiem wyborów na uczelni i znacznie mniejszą liczbą ich uczestników łatwiej jednak zapewne w pełni kontrolować uczci-

²² W tym wypadku jednak oczywiście infrastruktura techniczna AGH nie wystarcza – konieczny byłby dostęp do sieci w miejscu przebywania.

wość wszelkich procedur i eliminować ewentualne nadużycia. W tym kontekście szkoły wyższe mogłyby stać się swoistym poligonem doświadczalnym dla systemu politycznego – miejscem testowania rozwiązań technicznych mogących mieć później szersze zastosowanie. Zwłaszcza dotyczyć to może, jak się wydaje, uczelni technicznych – będących w stanie opracować we własnym zakresie oprogramowanie bezpieczne i niezawodne z punktu widzenia demokratycznych procedur wyborczych. Ewentualna pozytywna weryfikacja tego typu rozwiązań stanowiłaby rzadki przykład bezpośredniego wkładu technicznej szkoły wyższej w rozwój systemu demokratycznego.

8.6. Elektroniczna demokracja a kryzys idei partycypacji

Na zakończenie warto sformułować kilka uwag nie odnoszących się bezpośrednio do funkcjonowania szkoły wyższej, ale do statusu współczesnej demokracji. Wśród wymienionych powyżej zagrożeń i barier dla wprowadzania poszczególnych rozwiązań na szczeblu uczelni celowo pominięto kwestię, która ma znaczenie podstawowe.

Samo wykreowanie nowych technicznych możliwości udziału obywateli w życiu publicznym nie jest warunkiem wystarczającym dla zmiany oblicza demokracji. Do tego konieczna jest jeszcze indywidualna wola uczestnictwa. Jak ujmuje to Tsagarousianou (1998: 176):

Elektroniczna demokracja (...) nie może sama przez się zdemokratyzować społeczności, którym służy. Stworzenie publicznej przestrzeni, artykulacja poglądów i żądań, proces formowania obywateli, wymagają znacznie większej ilości energii, zaangażowania i społecznego udziału w debacie publicznej.

Uwagi te dotyczą w równym stopniu obywateli demokratycznego państwa, co członków społeczności akademickiej funkcjonującej w systemie demokratycznym. Stąd wybory poprzez Internet, sieciowe konsultacje, czy możliwość wywierania bezpośredniego, „elektronicznego” nacisku na struktury decyzyjne mogą pozostać wyłącznie pustymi ramami, jeżeli nie zostaną poparte realną społeczną aktywnością.

Kwestia, na ile różne formy elektronicznej demokracji są w stanie przywrócić obywatelom chęć brania aktywnego udziału w życiu publicznym, jest aktualnie jedną z kluczowych płaszczyzn dyskusji o przyszłości demokracji. Internet był witany kilka lat temu jako remedium na spadek partycypacji w procedurach demokratycznych, obserwowany w zdecydowanej większości krajów demokratycznych. Dając ludziom nowe formy komunikacji i artykulacji stwarzał szansę na ożywienie ducha aktywności i obywatelskiej odpowiedzialności za życie publiczne.

Z perspektywy minionych kilku lat widać, że wiele z tych nadziei ciągle pozostaje raczej deklaracją oczekiwań niż opisem rzeczywistości. Internet w coraz mniejszym stopniu przypomina anarchizującą republikę wolnych jednostek, coraz bardziej zaś wyspecjalizowaną agendę gigantów medialnych, od dawna kontrolujących rynek tradycyjnie rozumianej masowej komunikacji. Sfera polityki i życia publicznego nie jest od tej tendencji wyjątkiem. Dziś znacznie bardziej niż kilka lat temu realna wydaje się

perspektywa, iż wybór przeciętnego użytkownika Internetu będzie się sprowadzał nie do selekcji spośród kilkudziesięciu niezależnych kanałów informacji politycznej, lecz do alternatywy: „Time” czy „Newsweek” w wersji online. Gdyby wizja taka miała stać się rzeczywistością, to oczywiście trudno liczyć na przełamanie dotychczasowych schematów w sferze partycypacji politycznej.

Wyjątkowo niska frekwencja w opisywanych we wcześniejszej części tego tekstu sieciowych wyborach do samorządu studenckiego na Uniwersytecie Chicogo nie jest oczywiście w tym kontekście argumentem rozstrzygającym, ale powinna służyć jako istotna przestroga dla bezkrytycznych entuzjastów demokratycznego potencjału zawartego w nowych technologiach informacyjnych i komunikacyjnych. Zwłaszcza, że przykłady tego typu można by mnożyć.

Najistotniejszym znakiem zapytania w odniesieniu do perspektyw elektronicznej demokracji są więc obecnie nie ewentualne techniczne problemy z sieciowym głosowaniem, lecz możliwość zdominowania Internetu przez logikę komercyjną, a w konsekwencji stłumienie jego społecznego i obywatelskiego charakteru, zanim w pełni ukaże on swoje możliwości.

Ramy objętościowe tego tekstu nie pozwalają na obszerne przeanalizowanie wszystkich aspektów tej wyjątkowo skomplikowanej i wielopłaszczyznowej kwestii. W tym miejscu zasygnalizowane zostały jedynie główne bariery dla realizacji idei elektronicznej demokracji. Analiza dotychczasowych doświadczeń w tej sferze sugeruje jednak, że na obecnym etapie badań bardziej adekwatne jest zdiagnozowanie wszelkich szans i zagrożeń, niż ferowanie prostych rozstrzygnięć. To ostatnie byłoby dzisiaj niczym innym niż próbą orzekania o przyszłych losach przedszkolaka na podstawie koloru kokardki jego ulubionego misia.

BIBLIOGRAFIA

- Aikat D. 2000: *Cyberspace of the People by the People for the People*. [w:] Albarran A., Goff D. (eds), *Understanding the Web: Social, Political and Economic Dimensions of the Internet*, Iowa State University Press, Ames.
- Alexander C., Pal L. (eds) 1998: *Digital Democracy. Policy and Politics in the Wired World*. Oxford University Press, Oxford.
- Arterton Ch. 1987: *Teledemocracy. Can Technology Protect Democracy?* Sage, London.
- Brants K., Huizenga M., Van Meerten R. 1996: *The New Canals of Amsterdam: An Exercise in Local Electronic Democracy*. *Media, Culture & Society*, vol. 18, No. 2.
- Browning G. 1997: *Elektroniczna demokracja. Wybory w Internecie*. Mikom, Warszawa.
- Corrado A. 1996: *Elections in Cyberspace. Prospects and Problems*. [w:] Corrado A., Fire-stone Ch., *Elections in Cyberspace. Toward A New Era in American Politics*, Queenstown, Aspen Institute.
- Davis R. 1999: *The Web of Politics: The Internet's Impact on American Political System*. Oxford University Press, Oxford.
- Dutton W. 1992: *Political Science Research on Teledemocracy*. *Social Science Computer Review*, vol. 10, No. 4.
- Etzioni A. 1992: *Teledemocracy. The Electronic Town Meeting*. The Atlantic, October.
- Frissen P. 1997: *The Virtual State. Postmodernisation, Informatisation and Public Administration*. [w:] Loader B. (ed.), *The Governance of Cyberspace*, Routledge, New York.

- Frissen P. 1999: *Politics, Governance and Technology. A Postmodern Narrative on the Virtual State*. Edward Elger, Northampton.
- Hagen M. 1997: *A Typology of Electronic Democracy*. [http://www.uni-giessen.de/fb03/vinci/laborenatz/hag_en.htm].
- Hague G., Loader B. (eds) 1999: *Digital Democracy. Discourse and Decision Making in the Information Age*. Routledge, New York.
- Haywood T. 1995: *Info-Rich, Info-Poor. Access and Exchange in the Global Society*. Bowker Saur, London.
- Kamarek E., Nye J. (eds) 1999: *Democracy.com? Governance in A Networked World*. Hollis Publishing, Hollis.
- Korac-Kakabades A., Korac-Kakabades N. 1999: *Information Technology's Impact on the Quality of Democracy. Reinventing the 'democratic vessel'*. [w:] Heeks R. (ed.), *Reinventing Government in the Information Age. International Practice in IT-Enabled Public Sector Reform*. Routledge, New York.
- Krzysztofek K. 1999: *Polityka i demokracja w społeczeństwie informacyjnym. Wizje „cyberdemokracji”*. [w:] Lubacz J. (red.), *W drodze do społeczeństwa informacyjnego*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa.
- Larsen K. 1999: *Voting Technology Implementation, Association for Computing Machinery*. Communications of the ACM, vol. 42, No. 11, 55–57.
- Lee, J. 2000: *The E-Citizen*. Social Education, vol. 64, No. 6.
- Lips M. 1998: *Reorganizing Public Service Delivery in the Information Age*. [w:] Snellen I., Van de Donk W. (eds) 1998: *Public Administration in An Information Age. A Handbook*, IOS Press, Amsterdam.
- Ogden M. 1994: *Politics in A Parallel Universe. Is There A Future for Cyberdemocracy*. Futures, vol. 26, No. 7.
- Parrish G. 2000: *College Council To Hold First Meeting Tonight*. Chicago Weekly News, vol. 6, No. 4 (12 October), 5.
- Ranerup A. 1999: *Internet-Enabled Applications for Local Governemnt Democratisation. Contradictions of the Swedish Experience*. [w:] Heeks R. (ed.), *Reinventing Government in the Information Age. International Practice in IT-Enabled Public Sector Reform*. Routledge, New York.
- Rash W. 1997: *Politics on the Net. Wiring the Political Process*. W. H. Freeman, New York.
- Schneider S. 2000: *Creating a Democratic Public Sphere Through Political Discussion: The Case of Abortion Discourse on the Internet*. [w:] Garson D. (ed.), *Social Dimensions of Information Technology: Issues for the New Millenium*, Idea, London.
- Smith C., Gray P. 1999: *The Scottish Parliament: [Re-Shaping parliamentary Democracy in the Information Age*. [w:] Coleman S., Taylor J., Van de Donk W. (eds), *Parliament in the Age of Internet*, Oxford University Press, Oxford.
- Snellen I., Van de Donk W. (eds) 1998: *Public Administration in An Information Age. A Handbook*, IOS Press, Amsterdam.
- Snider J. 1994: *Democracy On-Line. Tomorrow's Electronic Electorate*. The Futurist, September–October.
- Solomon B. 2000: *We, the Mob*. National Journal, No. 27 (1 July 2000).
- Symonds M. 2000: *Government and the Internet: Digital Democracy*. The Economist, 24 June.
- Targowski A. 1996: *Information Infrastructue. The Birth, Vision and Architecture*. Idea, London.
- Tsagarousianou R. 1998: *Electronic Democracy and the Public Sphere. Opportunities and Challenges*. [w:] Tsagarousianou R., Tambini D., Bryan C. (eds), *Cyberdemocracy. Technology, Cities and Civic Networks*, Routledge, New York.

- Tsagarousianou R., Tambini D., Bryan C. (eds) 1998: *Cyberdemocracy. Technology, Cities and Civic Networks*. Routledge, New York.
- Wilhelm A. 1999: *Virtual Sounding Boards: How Deliberative Is Online Political Discussion*. [w:] Hague B., Loader B. (eds), *Digital Democracy. Discourse and Decision Making in the Information Age*, Routledge, New York.
- Wresch W. 1996: *Disconnected, Haves and Have-Nots in the Information Age*. Rutgers University Press, New Brunswick.
- Zouridis S., Bekkers V. 2000: *Electronic Service Delivery and The Democratic Relationships*. [w:] Hoff J., Horrocks I., Tops P. (eds), *Democratic Governance and New Technology*, Routledge, New York.